

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji-Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.



PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 35 gr., za tekstem (10 linowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 60187.

Po dymisji gabinetu Laval.

Oświadczenie leaderów.

PARYŻ (Pat). Prezydent republiki Doumer kontynuował w dniu 17 b. m. narady z przywódcami poszczególnych stronnictw. Pierwszy przyjęty był pos. Malvy, przewodniczący komisji budżetowej Izby, który złożył prezydentowi krótkie oświadczenie, wskazując, że widzi tylko dwie kwestie do spełnienia przez przyszły gabinet. Są to budżet i wybory. To samo oświadczenie złożył prezydentowi referent komisji budżetowej, przyjęty jako drugi z rzędu. Przewodniczący partii socjalistycznej Blum oznajmił, że socjaliści żądają jedynie wolnych wyborów, dokonanych pod normalnym zarządem. Przywódca prawicy Marin odpowiedział w ironicznej formie dziennikarzom, jak w poczekalni prezydenta wspólnie z Blumem i Herriotem próbowali stworzyć gabinet zjednoczenia narodowego, lecz z powodu Bluma bez rezultatu. Marin miał oświadczyć prezydentowi, że rząd powinien powstać z Iona większości Izby. Senat nie ma prawa obalać gabinetów, jak to już kilkakrotnie czynił w ciągu ostatnich lat. Herriot w rozmowie z prezydentem wykazał, że misję utworzenia gabinetu neutralnego, ponadpartijnego powinien powierzyć jakiejś wybitniejszej osobistości. Gabinet ten wybrany byłby głównie z Iona senatorów i miałby za zadanie przeprowadzenie wyborów w duchu ścisłej neutralności. Po wyborach gabinet ten podałby się do dymisji. — Deputowany Franklin-Bouillon oznajmił, że przyczyna konfliktu tkwi w fakcie, że obecna większość Senatu jest lewicowa, a w Izbie Deputowanych przewaga jest po stronie partji prawicowych. Aby wyjść z tej sytuacji, istnieje jeden tylko środek: stworzenie gabinetu, któryby bezzwłocznie przystąpił do realizacji programu o dwóch punktach: Genewa i wybory.

Przewodniczący senatu u prezydenta Doumera.

PARYŻ (Pat). Prezydent Doumer rozpoczął wczoraj wieczorem konferencję. Punktualnie o g. 21 przybył do pałacu przewodniczący Senatu. Po zakończeniu rozmowy, która trwała 20 min. przewodniczący Senatu oświadczył dziennikarzom, że sam fakt, iż prezydent państwa powołał go do siebie już tego samego dnia wieczorem, świadczy, że pragnie on działać możliwie najszybciej.

Ręka masonerii i wybory.

PARYŻ (Pat). Prasa francuska komentuje obszernie wypadki wczorajsze. „Le Petit Parisien” utrzymuje, że Laval jest ofiarą utarczki, której usiłował uniknąć za wszelką cenę w ciągu 14-tu miesięcy. „L'Oeuvre” przypomina, że senat nie żywi nigdy nadmiernej sympatii dla gabinetu Laval. „Victoire” pisze, że wszechwładnie panująca w senacie masoneria przyczyniła się bardziej aniżeli można przypuścić do obalenia gabinetu Laval, w nadziei, że uda się jej położyć rękę podczas wyborów na ministerstwie spraw wewnętrznych oraz zawładną kasą funduszu dyspozycyjnego. „Le Petit Bleu” biada nad jeszcze jedną legendą, która zanika, a mianowicie nad legendą o mądrości senatu. Obywatele, którzy nie pragną niczego poza ładem i porządkiem, którzy chcieliby pracować w spokoju, mogą wobec tego liczyć wyłącznie na samych siebie.

Dymisja nie zmieni stanowiska Francji na Konferencji Rozbrojenia.

PARYŻ (Pat). Wczorajsze głosowanie w Senacie było szeroko omawiane w Izbie Deputowanych przez posłów większości, którzy pozostali wierni gabinetowi Laval. Według ich zdania fakt ten nie powinien odbić się ujemnie na podstawie, przyjętej przez Francję na konferencji genewskiej.

Tardieu popiera kandydaturę Paul-Boncoura.

PARYŻ (Pat). W/g krążących pogłosek, min. Tardieu miał oświadczyć, że popiera będzie kandydaturę Paul-Boncoura na

Z sejmu.

Swoiste poglądy ministra Zarzyckiego. — Nie wszędzie decydują szarże.

(Telefonem od własnego korespondenta.)
WARSZAWA. Wczorajsze posiedzenie Sejmu niespodziewanie przeciągnęło się do późna wskutek tego, że przy pierwszym czytaniu niektórych przedłożeń rządowych wynikała obszerna dyskusja. Na wstępie zatłoczonego szeregu spraw merytorycznych m. in. nowelizacji ustawy o osadnictwie. Przeciwno nowelizacji tej ustawy ostro protestowali posłowie ukraiński i białoruscy. Przy pierwszym czytaniu przedłożenia rządowego o likwidacji Komitetu Floty Narodowej pos. Dubois (PPS.) szeroko omówił całą tę sprawę, przyczem wskazał, że 18 stycznia r. b. sekretarz generalny Komitetu, gen. Zaruski, zrezygnował z tego stanowiska, wobec zwolania Komitetu bez jego, sekretarza wiedzy, przyczem obecnie na posiedzeniu członkowie w liczbie 10, z pośród 24, uchwalili przebrać 360 tys. z 480 posiadanych przez Komitet na rze z Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Gen. Zaruski nie chciał podpisać odpowiedniego czeku, a wówczas dokooptowaną naczelnika wydziału Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Januskiewiczę, który razem z p. Hilchenem — dyrektorem departamentu tegoż ministerstwa, — czek ten podpisał. Minister Zarzycki polemizując z posłem Dubois, tłumaczył, że to miał być zwrot pożyczki, którego on zażądał. „Nema się co powoływać na gen. Zaruskiego, który jest moim podwładnym. Niema też co dbać o to, czy na posiedzeniu był sekretarz, czy też go nie było”. Pos. Dubois w odpowiedzi min. Zarzyckiemu oświadczył, że gen. Zaruski jako członek Komitetu korzystał z tych samych praw, jakie przysługują innym członkom bez względu na to, czy chodziło o marsz. Switalskiego, czy ministra Zarzyckiego. W Komitecie niema szarż ani pułkowników, ani sierżantów. Przy sprawie olejów pos. Rybarski wskazał na system przebudowy ustroju gospodarczego w kierunku etatyżacji i kartelizacji.

Komisja oświatowa przyjęła w trzecim czytaniu projekt ustawy szkolnej.

(Telef. od własnego korespondenta.)
WARSZAWA. W komisji oświatowej zakończono trzecie czytanie projektu ustawy o ustroju szkolnym. Wnioski Stronnictwa Narodowego o wychowaniu religijnym zostały odrzucone. Wobec tego Stronnictwo Narodowe głosowało przeciwko ustawie. Następnie rozpoczęto dyskusję nad szkolnictwem prywatnym.

Ustawa o zgromadzeniach.

(Telefonem od własnego korespondenta.)
WARSZAWA. Komisja administracyjna w dalszym ciągu dyskutowała nad ustawą o zgromadzeniach. Na wniosek Stronnictwa Narodowego skreślono art. 27, który pozwalał policji na wkroczenie na teren uniwersytecki w wypadku zebrania.

Tardieu odjechał do Paryża.

GENEWA. (Pat). Przewodniczący francuskiej delegacji Tardieu z powodu kryzysu gabinetowego we Francji odjechał do Genewy wraz z ministrem kolonii Reynoldsem oraz przewodniczącym komisji wojskowej pik. Fabry na kilka dni do Paryża. Paul Boncour, jak również inni członkowie delegacji francuskiej pozostają w Genewie.

Wrażenie dymisji Laval.

PARYŻ. (Pat). Przewidywano od kilku dni upadek gabinetu Laval wywarł duże wrażenie, aczkolwiek nie był niespodzianką. Wszystkie dzienniki podkreślają trudności obecnej sytuacji, która komplikuje się z powodu rozbieżnych stanowisk większości obu izb, co czyni niezmiernie trudnym przeprowadzenie jakiegokolwiek kombinacji koncentracyjnej. To też przewidywania pism ograniczają się do przeprowadzenia, przyczem najczęściej powtarzają się nazwiska Paul-Boncoura i Barthou. Prasa lewicowa podkreśla konieczność jak najrychlejszego przeprowadzenia wyborów. Najczęściej powtarza się hipoteza o powstaniu rządu koncyliacyjnego, którego zadaniem będzie przeprowadzenie wyborów.

Zatarg japońsko-chiński.

Skutki bombardowania.

SZANGHAJ (Pat). Jak podają władze policyjne koncesji międzynarodowej, wczoraj wieczorem spadło na terenie koncesji 45 pocisków armatnich, które zabiły 4 osoby i raniły 14 osób. Wydaje się rzeczą bardzo prawdopodobną, że Japończycy opóźnią podjęcie akcji wojskowej w Szanghaju o 1 tydzień.

Apel Ligi Narodów.

WASZYNGTON (Pat). Decyzja komitetu 12-tu Ligi Narodów zwrócenia się do Japonji z apelem spotyka się tu z ogólną aprobatą. Przeprowadzana jest analogja z podobnym apelem, wystosowanym w początkach stycznia.

Przed ofensywą japońską w Szanghaju.

SZANGHAJ. Pat.— Liczba samolotów, zgromadzonych przez Japończyków w Szanghaju, wynosi ponad 100 w razie więc jeżeli dojdzie do ofensywy, będzie to największa ofensywa powietrzna od czasów wielkiej wojny. Na terytorjum angielskiej koncesji granaty chińskie raniły dwu marynarzy angielskich. Rany odniosło także kilku pasażerów na pokładzie okrętu angielskiego, przyczem dwu Anglików rannych jest bardzo ciężko. Przez całą noc słychać było strzelanie. Na terytorjum międzynarodowym pocisk japoński zabił dwóch Chińczyków.

Ultimatum Japonji.

TOKIO (Pat.) Rząd upoważnił odpowiednie władze do wysłania dowódcztwu 19 armji chińskiej ultimatum, żądającego usunięcia się w ciągu określonego czasu o 20 km. na północny zachód od granicy koncesji europejskiej. Minister pełnomocny Japonji w Chinach zawiadomił swój rząd, że wszelka nadzieja naklonienia Chińczyków do dobrowolnego ustąpienia z zajmowanych pozycji jest płaonna.

Japonja godzi się na udział mocarstw w rokowaniach.

TOKIO (Pat.) Jak słychać, Japonja gotowa jest zgodzić się na udział mocarstw w rokowaniach mających na celu usunięcie się wojsk chińskich z zajmowanych przez nie terenów.

SKUTKI SPÓZNIENIA ZŁOŻENIA ZEZNANIA O DOCHODZIE

W związku z terminem ostatecznego składania zeznań o dochodzie w roku 1931 należy przytoczyć doniesie orzeczenie N. T. A. W myśl art. 49 ust. 5 ustawy o podatku dochodowym w wypadku złożenia zeznania o dochodzie po terminie władza dokonywa wymiaru podatku na podstawie materiału jakim rozporządza. Ujemnym dla płatnika skutkiem takiego wymiaru zaoznochno jest, to że władza wymiarowa nie ma obowiązku żądać od płatnika wyjaśnień lub uzupełnień i może ustalić materialne podstawy wymiaru bez udziału płatnika, który popadł w zaoznochno nie może zwalczać ustalonych prawidłowo materialnych podstaw wymiaru, gdyż skutki zaoznochno sięgają także w postępowaniu odwoławczym w myśl przepisu art. 67. 2 wymienionej ustawy, przynajmniej płatnikowi w tem postępowaniu te same prawa, z jakich korzysta postępowanie wymiarowe. Skoro tedy płatnik złożył zeznanie po terminie władza była uprawniona zastosować do niego określone wyżej skutki zaoznochno a skierowane przeciw temu zarzuty skargi nie mają oparcia w ustawie bez względu na zawarte w skardze twierdzenie, iż złożenie zeznania o terminie zostało usprawiedliwione nieobecnością płatnika.

Termin składania zeznań upływa do 1-go marca.

W piątek 19 lutego, w dziesiątą rocznicę zgonu
S. p. STANISŁAWA SZANIAWSKIEGO
b. Dyrektora Gimnazjum męskiego przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu
odprawione będzie o g. 9 m. 30 w kościele św. Jakóba nabożeństwo żałobne, na które zaprasza wszystkich kolegów i koleżanki
Stowarzyszenie b. wychow. Gimnazjów przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

ALFONS PARCZEWSKI.

Niemcy i mniejszość serbsko-łużycka.

Jak wiadomo, jedną z mniejszości w obrębie Rzeszy niemieckiej, są Serbowie łużyccy, czyli tak zw. po niemiecku Wendowie. Mniejszość ta nieliczna, bo jest ich niewątpliwie więcej, niż sto tysięcy, ale dwukroć z pewnością nie przedchozą. Dokładne obliczenie jest nielatwe, ponieważ statystyka niemiecka miała i ma zawsze dążność do fałszowania istotnego stanu rzeczy, zmniejszania liczby tych, co mówią innym językiem, a powiększania Niemców ad majorem Germaniae gloriae.

Łużycanie tworzą wyspę, raczej wysepkę, oblaną zewsząd morzem niemieczyny. W mniejszej ilości mieszkają w Saksonji, w większej w Prusach, częścią w prowincji Śląskiej, częścią w Brandenburgji w obwodzie rządowym Frankfurckim. Ci ostatni są to dolni Łużycanie, językowo nieco odrębni od górnych. Przed wojną, w chwili jej wybuchu, pod rządem pruskim język łużycki w szkołach początkowych zupełnie nie był uwzględniany. Lepšie było położenie w Saksonji, gdzie wprawdzie w niedostatecznej mierze, ale bądź co bądź nauczano w szkołach po łużycku. To uszanowanie mniejszości nie było owocem jakichś demokratycznych prądów, ale przeciwnie Łużycanie zawdzięczałi je królewskiej rodzinie Wettinów, którzy w ten sposób wynagrodzili ich za wierność, okazaną w czasie rewolucji 1848 r.

Po wojnie światowej stosunki wogóle pogorszyły się znacznie. Republika saska jest gorszą od dawnej monarchji. Wprawdzie ustawa szkolna z 22 lipca 1919 r. zapowiadała uporządkowanie i ustalenie uprawnień narodowości łużyckiej. W zasadzie uznaje ona na terytorjum łużyckim szkoły czysto serbskie, czysto niemieckie i mieszane. Ale władze szkolne przepisów tej ustawy nie szanują. Często serbskiej szkoły niema nawet w tych miejscowościach, gdzie serbsko-łużyckie dzieci stanowią 99 — 100 procentów ogółu. Znających język łużycki nauczycieli, władze przenożą w okolice niemieckie, a do wsi łużyckich przysyłani są nauczyciele, którzy po łużycku nie umieją.

Przed rokiem do sejmu w Dreźnie skierowana była petycja, zaopatrzona w 10 tysięcy podpisów, o naprawę tych stosunków. Sejm petycję tę przekazał władzom rządowym do wykonania, ale władze po dawnemu nic sobie z tego nie robią.

Znaczyć przytem warto, że gdy chodzi o Łużycan katolików, których jest mała garstka, ale narodo-mocniejsza od większości ewangelickiej, to w kierunku germanizacji ich wogóle działał w ostatnich latach ks. biskup Miszoński (Meissen), Schreiber, obecny biskup berliński. Do jego rządów kościelnych należała cała katolicka ludność Saksonji, obecnie zaś należą ludność polska w tych częściach Wielkopolski, która pozostała pod panowaniem pruskim.

Wogóle powiedzieć można, że episkopat niemiecki w stosunku do ludności innojęzycznej składa się z zawziętych hakatystów. Dość, że położenie mniejszości w Saksonji pogorszyło się znowu w porównaniu z tem, co było w epoce królestwa.

W Prusach polepszenia niema żadnego. W szkołach nie uwzględnia się wcale mniejszości, a władze duchowne ewangelickie, z małym wyjątkiem, zapominając o szych chrześcijańskich obowiązkach, pracują tylko i wyłącznie w kierunku germanizacji zborów. Dzieciom łużyckim nietylko we-

wnątrz szkoły, ale nawet nieraz poza jej obrębem nie wolno rozmawiać między sobą w języku ojczystym. Wprawdzie pruski ministerjum oświecenia jeszcze 29 grudnia 1920 roku wydało postanowienie, aby do szkolnictwa w Łużyczach stosować przepisy tegoż ministerjum z dnia 31 grudnia 1918 r. dla polskich szkół w Prusach Zachodnich i na Śląsku, jednak oba te postanowienia nie zostały wykonane. Okazały się one najzwyczajszą błagą, dawniejsze, z 1918 r. dla zamyślenia oczu uczestników Traktatu Wersalskiego, późniejsze z 1920 r., również dla oklamywania. Jeszcze później 31 grudnia 1928 r. wydał rząd pruski ustawę o szkołach mniejszościowych duńskich i polskich. Mniejszości łużyckiej nie dotknęła ona wcale, a jak w praktyce jest wykonywana, gdy chodzi o szkoły polskie, o tem w całej Polsce wiadomo, choćby z ostatnich burzających wypadków w powiecie Niborskim, w Prusach Wschodnich. Tak wygląda dotychczasowa sprawa szkolnictwa serbsko-łużyckiego w Niemczech.

Obecnie zaszedł nowy ciekawy incydent. Jeszcze w maju ubiegłego roku, tak zwana serbska rada ludowa, będąca organem licznych stowarzyszeń łużyckich, złożyła niemieckiemu ministrowi spraw wewnętrznych, Wirthowi, memoriał, obejmujący bardzo zresztą skromne życzenia ludności serbsko-łużyckiej w przedmiocie szkolnictwa. Memoriał przedstawiony został za pośrednictwem generalnego sekretarjatu stronnictwa centrum. Długo papier spoczywał w ministerjum, aż dopiero gdy w grudniu nastąpiło przynaglenie ze strony prosiących, ministrium spraw wewnętrznych w dniu 5 stycznia r. b. wystosowało odpowiedź na ręce sekretarza partji centrowej. W piśmie tem zaznaczono, że sprawy kulturalne należą do atrybucji pojedynczych krajów niemieckich, a rząd niemiecki przy obecnej sytuacji finansowej niema odpowiednich środków w swojej dyspozycji. Niezwycięka, typowo niemiecka bezczelność! Wykład w języku łużyckim ma kosztować więcej, niż w niemieckim! Gdy dzieciom szkolnym wolno będzie na ulicy rozmawiać we własnym języku, to także ma powodować powiększenie wydatków państwowych!

Bywają nieraz w układzie stosunków politycznych i społecznych wręcz tragiczne komedje i kłamstwa, kontrasty niezrozumiałe, straszliwe wprost niesprawiedliwe! Takim jest stanowisko Niemiec w sprawie narodowościowej. Ten naród, gdziekolwiek jest mniej szoscią, w Czechach, Rumunji, nawet bardzo nieznaną i niemającą własnego terytorjum językowego jak np. w Polsce, wszędzie jest fortytowany i traktowany ze szczególnym uprzywilejowaniem.

Tymczasem w Genewie, w Lidze Narodów Niemcy występują jako powód skarżący, nigdy jako oskarżony. Mniejszości w Niemczech nie dochodzą swych krzywd w Genewie. Przypuszczam, że obawiają się zwiększyć prześladowanie w razie wystąpienia. Tylko Polska, która swoje mniejszości pieści, hojnie oddarza, nieraz z krzywdą własną, bywa zwykle w roli oskarżonej. Niemcy nigdy.

To jest wprost burzający skandal. Warto jednak, aby choć raz, gdy Niemcy w roli strony skarżącej wystąpią, czy też przy innej okazji, strona zaczepiona przedstawiła w Lidze obraz tego strasznego okrucieństwa, jakie cechuje postępowanie Niemiec względem mniejszości. Tego dotąd nie zrobiono wcale.

Strajk generalny w Zagłębiu Dąbrowskiem.

(Telefonem od własnego korespondenta.)
WARSZAWA. Związek zawodowy górników Zagłębia Dąbrowskiego proklamował na dzień dzisiejszy strajk generalny.

Komunikat Stronnictwa Narodowego

W niedzielę dnia 21 lutego w sali własnej przy ul. Orzeszkowej Nr. 11 odbędzie się

Wielkie Zebranie Polityczne

na którym poseł **STEFAN SACHA**

wyłoży referat o sytuacji politycznej.
Wstęp wolny, jednak ze względu na możliwość przepelnienia sali należy się zaopatrzyć w karty wstępu, które Sekretarjat codziennie wydaje od g. 11—3 i od 6—8 w. — Początek o godz. 12 i pół.

Dziś, we czwerek w lokalu Stronnictwa Narodowego, ul. Orzeszkowej Nr. 11 o godz. 20-ej punktualnie odbędzie się ogólne dyskusyjne zebranie Klubu z referatem kol. KAZIMIERZA HALABURDY, p. t. „PAŃSTWO SYNDYKALISTYCZNE”. — Obecność członków obowiązkowa, goście mile widziani.

Sprawa reparacji.

Jak czytelnikom naszym wiadomo z depesz, konferencja reparacyjna, która miała się odbyć w Lozanie, w połowie lutego, odłożona została do czerwca. Prawdopodobnie chodziło o to, by konferencja reparacyjna odbyła się po konferencji rozbrojeniowej, gdyż obydwie sprawy są blisko z sobą związane. Jak wiadomo, część reparacji, które Niemcy płacą mocarstwom, z kolei przez mocarstwa przekazywana jest Stanom Zjednoczonym na pokrycie długów wojennych. Ma to istotnie tę stronę ujemną, iż z ubogiej Europy wypompowuje się w ten sposób resztę zapasów złota, które wędrują za Ocean. To też w Anglii od dłuższego czasu podnoszą się głosy domagające się od Ameryki anulowania długów wojennych. Stanowisko Anglii popiera gorąco Mussolini, natomiast Francja zachowuje w tej sprawie mądrą rezerwę, w tej myśli, iż płacąc (z kieszeni niemieckiej) swe długi amerykańskie, jednocześnie w ten sposób osłabia finansowo Niemców i stłumi ich zapędy wojownicze.

Stanowisko Niemiec w tej sprawie jest jasne: o ile Ameryka wyrzekłaby się swych należności, to Niemcy nie potrzebowałyby płacić reparacji.

Natomiast zgoda niezdecydowane dotychczas jest stanowisko Ameryki. Wielkie banki, które w swoim czasie zbyt łatwo wierzycielom Niemcom znaczne sumy, obecnie, chcąc dłużnika swego uratować przed bankructwem, nakłaniają prezydenta do anulowania długów wojennych, by w ten sposób zabezpieczyć sobie swoje wierzycielstwo. Przeciwnie szersze warstwy amerykańskie słysząc niechęć o podobnej kombinacji. Ostatecznie oscylując między dwoma tak sprzecznymi prądami, Hoover, jak wiadomo, wybrał drogę pośrednią, odracząc na czas pewien spłatę długów. Jednocześnie jednak dano do zrozumienia, że Ameryka zgodziłaby się na zupełne przekreślenie swych należności w Europie, o ile Europa zdecyduje się na powszechne rozbrojenie.

Rzecz jasna, iż warunek ten podyktowany został nie przez względy humanitarne, ale czysto merkantylne: rozbrojona Europa będzie rozporządzała znacznymi pieniędzmi, zaoszczędzonymi na wojnę, które (w marzeniach Jankesów) powędrują za ocean, w zamian za amerykańskie produkty rolne oraz przemysłowe.

Oto są przyczyny, dla których prawdopodobnie odłożona została konferencja reparacyjna, do czasu gdy mniej więcej wiadome będą wyniki konferencji rozbrojeniowej.

Charakterystycznym jest, iż prasa niemiecka bardzo niechętnie powitała odłożenie konferencji do czerwca, przewidując prawdopodobnie, iż konferencja rozbrojeniowa nie przyniesie pozytywnych wyników.

Przy tej sposobności warto w najogólniejszych przynajmniej zarysach przypomnieć sobie sprawę reparacji niemieckich.

Według traktatu wersalskiego Niemcy zobowiązały się zapłacić 132 miliardy marek reparacji, częściowo w gotówce, częściowo produktami swego przemysłu, częściowo narzędniami robotniczymi, przy odbudowie zniszczonych terenów francuskich.

Trudności przy ocenie tej pracy okazały się tego rodzaju, iż właściwie nie wiadomo, ile dotychczas Niemcy faktycznie spłaciły. Według bardzo wygórowanych obliczeń niemieckich, suma dotychczas spłaconą wynosiła ma aż 54 milj. marek, podczas gdy komisja reparacyjna doliczyła się tylko 20 milj. przyczyniła dla Niemców nastójony Institute of Economics podaje sumę 38 miliardów.

Plan Younga przekreślił ostatecznie wszystkie te obliczenia, zobowiązując Niemce do rocznych spłat w wysokości 2 miliardów.

Jak wiadomo Brüening oświadczył na początku stycznia r. b., że Niemcy w ogóle nie są w stanie płacić żadnych reparacji.

Na tem sprawa na razie ułknęła.

Nową nutę do dyskusji nad kwestją przyszłości reparacji i długów wojennych wniósł sir W. Layton, redaktor „The Economist”. Nawiasem mówiąc, p. Layton reprezentował Anglię w obu bazylejskich komitetach eksper-

Z prasy.

Niezadowolone rośnie.

Z którejkolwiek strony popatrzymy na dzisiejsze położenie i na dzisiejsze stosunki w Polsce — to wszędzie zauważymy niezadowolenie. Niezadowolenie to wkraśnia się także do szeregów sanacji. Nawet „spokojna wieś” jest podmiotowana i zaczyna tracić równowagę. Sanacyjno-radziwiłowski „Dzień Polski” nie może już tej smutnej prawdy ukryć. Oto gorzkie narzekania tego rządowego pisma:

„Egzekucje się mnożą, liczytacje dochodzą do skutku, w drobnej tylko części zaspakajając wierzycieli, a rujnując zupełnie dłużnika...”

Nigdy jeszcze z taką trwogą nie myślało się o nadchodzącym przedwiośnie, bo już odczuwa się go dzisiaj, w zimie, gdy spichrze powinny być pełne. Co będzie za kilka miesięcy?

Nikt nie wie, czy rząd przygotowany jest na tyle, by przyjąć z pomocą wsi polskiej, gdy egzekucja wywiesza z niej resztę chleba.

Jesli nie zostanie wprowadzone w najpóźniejszym czasie odpowiednie zarządzenia, któreby powstrzymały do nikomu korzyści nie przynoszące ruinowanie wsi polskiej, wkrótce przestanie ona być tym zachowawczym i stabilizującym elementem państwowym, za jaki uchodziła dotychczas...”

Położenie jest tem cięższe, że rząd nie ujawnił żadnego programu ratunkowego, lecz ogranicza się tylko do zwiększania podatków i obcinania budżetu. Jest to dowód bezradności, na którą narzeka nawet pos. Miedziński, generalny sprawozdawca budżetu, b. minister i jeden z czołowych przywódców Be-Be. Dnia 4 bm. wyrażał się w Sejmie tak:

„Wyczerpanie kieszeni płatnika może wpłynąć na osłabienie płatności wszystkich kategorii podatków i danin... Ciecica (w budżecie) dochodzą do ostatecznych granic, a wszelkie ciecica dalsze są już tem złem ostatecznym, które musi być robione nie inaczej, jak pod naporem bezwzględnej konieczności... Jesli w niektórych momentach ponosimy skutki braku doświadczenia i błędów...”

Do słów powyższych „Słowo Pomorskie” nawiązuje następująco uwagi:

„To powoływanie się na „brak doświadczenia i błędów” jest równocześnie dosadnym potępieniem polityki sanacyjnej przez jednego z jej wykonawców. Coż w takim wypadku ma „robic stronić Be-Be; odpowiedzialne za wszystko, co się teraz w Polsce dzieje?”

Niezadowolone rośnie we wszystkich warstwach. Lecz oprócz niezadowolonych szerszy się także niemiara w sanacji. Gdzie są tacy, co jeszcze wierzą w „genialność” albo w nadzwyczajną „cudowność” twórców zamachu majowego? Gdzie jest ten „entuzjazm” i gdzie są te wszystkie „przechwały”, któremi zasypywano społeczeństwo?

„Dziś już nikt nie mówi że „byczo jest” — jak to opowiadał gen. Składkowski. — Dziś już nikt nie wspomina ani o „odrodzeniu moralnym” ani o „radosnej twórczości”. Hasła te poszły w zapomnienie, a pozostała po nich tylko smutna i gorzka pamięć...”

Groza nowego pogorszenia.

W związku z uchwaleniem przez większość rządową budżetu, pisze „Głos Narodu”:

„Przy trzecim czytaniu budżetu o pojęcia jeszcze raz w formie urzędowych deklaracji poszczególnych klubów zaznaczyła swe stanowisko do polityki rządu i przycyła szereg motywów (dla których w tym roku postanowiła zgodzić się oszczędzić się przeciwko budżetowi. Motywy te są powszechnie znane. Wystarczy stwierdzić, że po raz pierwszy się zdarza, żeby cała opozycja zajęła tak solidny front. Budżet państwa przeszedł wyłącznie głosami klubu BB, na który dziś spada cała za odpowiedzialność. Jest to, zresztą, odpowiedzialność bardzo iluzoryczna. Pozostaje jeszcze do omówienia rola trzeciego czynnika w tej sprawie — społeczeństwa, którego występek dopiero oraz jego możliwości finan-

W sprawie tranzytu polsko-litewskiego.

„Musu Vilnius” zamieszcza Art. p. t. „Zakończenie sprawy o komunikację”, który podajemy w streszczeniu:

28 stycznia zakończono w Genewie formalnie sprawę tranzytu polsko-litewskiego. Sprawa ta była manewrem polskim, mającym na celu zmuszenie Litwy do otwarcia komunikacji między ziemiami okupowanymi, a Litwą Niepodległą. Dla Polski jest to potrzebne, by ustabilizować obecną sytuację i móc korzystać z rynku litewskiego w celach eksportowych.

Jak wiadomo, Rada L. N. przyjęła do wiadomości wyrok Trybunału Haskiego w tej sprawie. In. słowy sprawa na tem się skończyła. Rada wysłuchiwała milcząco przedstawiciela litewskiego i nie wyrzekała ani słowa w sprawie jego wywodów. Przedstawiciel Pol-

ski oświadczył, że wcale na nie odpowiadać nie będzie. W sferach L. N. nastąpiło coś w rodzaju milczącego porozumienia, polegającego na przemilczeniu istoty sporu polsko-litewskiego. Spór ten jest niemiły i niewygodny, to też nie odpowiada zwyczajom L. N., która unika wszelkich szorstkich kwestyj, a uchyla się tylko przed siłą.

Mimo to wszyscy Litwini nie powinni się tem zrażać i przy każdej okazji poruszać kwestję polskiego gwałtu. Mimo, iż na dyplomatów genewskich niewiele to działa, tem niemniej wyrzeczony w Genewie słowa rozchodzą się po świecie. Słusznie podkreślił dr. Zaunius, że rozmowy o rozbrojeniu są przelewaniem z pustego w próżne, skoro sprawcy gwałtu pozostają nieukarani.

wewnętrznych pożyczek (Kriegsanleihe) które następnie podczas inflacji zostały anulowane. Niepotrzeba dodawać, jaką kolosalną przewagę uzyskiwały Niemcy, w razie darowania im reparacji, nad swymi sąsiadami, obciążonymi tak znacznymi długami. To też wspomniany wyżej Sir Layton sugeruje możliwość takiego załatwienia problemu reparacyjnego, w którym Niemcy przejęłyby na siebie część zadłużenia państw aljankich, przez co różnice w stopniu zadłużenia zostałyby w pewnej mierze zniwelowane.

Fantastyczny ten projekt ma bardzo słabe widoki powodzenia, natomiast obliczenia Laytona są bardzo cenne.

„Pierwsza Brygada” w nowym wydaniu.

„Złota Mucha” drukuje wariant współczesny znanego „hymnu” „My pierwsza brygada”. Autorem tego wariantu jest znany działacz legionowy. Wierszyk ten stanowi ciekawy przyczynek do obecnego nastroju wśród legionistów pierwszej brygady:

Wiatr mroźny dmie, paletko rwie. Przeciwna ciało sine...
A tam do „Adri” auto mknie „Zapłacić ojów winę”
My legionisii — to jak psy — Bez pracy, bez posady. —
Przy łobie, jak piawki, — tły! Czwarło są dziś „brygady...”

Chór b. legionistów.

Nie chcemy już od was uznania. Jechał was sękl! Niechaj was kłini! Lecz mamy dość już podsywania! Sieć pod nasz Trud i Krew i Czyn! Wy, chacie gramady.
„Karjerowe gady”
Za grosz, sprzedacie głos I duszę swą za grosz, za grosz!

„Musu Vilnius” zamieszcza

Chór b. legionistów.

W sprawie tranzytu polsko-litewskiego.

„Musu Vilnius” zamieszcza

Chór b. legionistów.

W sprawie tranzytu polsko-litewskiego.

„Musu Vilnius” zamieszcza

Chór b. legionistów.

W sprawie tranzytu polsko-litewskiego.

Czy będą ulgi dla rolnictwa.

Jakies niesamowite rzeczy dzieją się dokoła zapowiadanych jakoby ulg dla rolników, doprowadzonych do kompletnej ruiny.

Oto w „Gazecie Handlowej” ukazała się 12 bm. notatka treści następującej:

„W kołach rolniczych rozszalał się wzajemny pogłoski, jakoby ministerstwo skarbu wydało poufny okólnik do władz skarbowych, zalecających przyspieszenie egzekucji podatkowych za rok 1929, 1930 i 1931. Wiadomości te w kołach rolniczych wywołała zaniepokojenie, zwłaszcza wobec tego, że ostatnio spodziewano się pewnych ulg z powodu zapowiadanej ustawy upoważniającej ministra skarbu do udzielania ulg w spłacie podatków zaległych oraz odraczenia i rozkładania ich na raty. Mówi się o tem, że okólnik ten zaleca przyspieszyć czynności egzekucyjne, tak, by były one zakończone do dnia 15 lutego br. Jak nam donoszą z prowincji ostatnio zauważyły się dające jakoby wzmożenie nacisku egzekucyjnego na wsi, co świadczyłoby o tem, że wspomniane pogłoski nie są pozabawione pewnych podstaw.”

Wiślad za tem półrządowa Polska Agencja Tel. podała następujące sprostowanie powyższej pogłoski.

„W związku z zamieszczoną w dzisiejszej „Gazecie Handlowej” pogłoską, jakoby ministerstwo skarbu wydało poufny okólnik do władz skarbowych, zalecających przyspieszenie egzekucji podatkowych w rolnictwie P. A. T. została upoważniona do katerygicznego stwierdzenia, że wiadomość ta jest nieprawdą. Żaden taki okólnik wydany nie był. Natomiast zgodnie z zapowiedzią p. min. rolnictwa rząd wniósł dzisiaj do Sejmu projekt ustawy o spłacie zaległości podatkowych. Ustawa ta zawiera upoważnienie ministra skarbu do odraczenia i rozkładania na raty oraz umarzania w części lub całości zaległości w podatkach państwowych oraz niektórych daninach komunalnych, jak również do obniżania i umarzania kar za zwłokę, odsetek za odroczenie i kosztów egzekucji, pobieranych od tych zaległości...”

Zdawałoby się, że „Gazeta Handlowa” podała błędną wiadomość, sprawa została urzędowo wyjaśniona i można nad nią spokojnie przejść do porządku dziennego.

Tymczasem „Kurier Poznański” zamieścił facsimile ciekawego dokumentu, który jest oczywiście zaprzeczeniem wiadomości podanej przez Pat'iczną.

Oto treść tego dokumentu:

Iżba Skarbowa Poznań, dnia 19 styż. 32. w Poznaniu. L. dz. 34/32 Tjn. Tajne.

Do Pana Kierownika Urzędu Skarbowego

„Biorąc pod uwagę fakt, że dotychczas znaloma tylko ilość rolników zadeklarowała spłatę zaległości w zbożu, oraz uwzględniając potrzeby polityki gospodarczej, nakazujące rzucenie obecnie na rynek większej ilości zboża, zarządzam wzmożenie natychmiastowej egzekucji przeciwko wszystkim rolnikom, posiadającym zaległości, nieodroczone wż nierozłożone na raty.

Do akcji tej użyje pan kierownik wszystkie rozporządzalne siły sekwestratorskie z tem, że o ile urzęd. posiada do dyspozycji 1 — 2 siły sekwestratorskie należy do akcji egzekucyjnej użyć również urzędników.

Egzekucje należy przeprowadzać drogą zajęć zboża i innych ruchomości, przy tem w wypadkach w których zajęcia dokonane zostały już poprzednio, zarządzać zwinięcie przedmiotów względnie ofiarować licytacji.

Ugi indywidualne należy ograniczyć w tym czasie do minimum.

Wkroć podkreślając tajność zarządzania, znacząc, że osiągnięcie celu, o którym mowa na wstępie, zależy od natychmiastowego wykonania tego zarządzenia, tembardziej, że w najbliższych dniach ma się ukazać zarządzenie o ulgach generalnych dla rolników”. Za prezesa K. Guzikowski, Naczelnik wydziału.

„Kurier Poznański” wobec tego wymownie dokumentu za pytuje:

„Czy jest rzeczą do pomysłenia, by Poznańska Izba Skarbowa tego rodzaju tajny okólnik wydawała bez wyraźnego zlecenia ministerstwa skarbu? Czy nie jest on wręcz wykonaniem tajnego zlecenia ministerjalnego?”

Na rewelacje „Kurjera Poznańskiego” nastąpiła niezwłoczna odpowiedź.

Czy będą ulgi dla rolnictwa.

PAT. z dnia 16 b. m. rozesłał do pism komunikat treści następującej:

„Polska Agencja Telegraficzna do wiadomości, że w związku z ogłoszeniem przez jeden z dzienników poznańskich okólnika Izby Skarbowej w Poznaniu, dotyczącego egzekucyjności podatkowych w rolnictwie, Ministerstwo Skarbu wydzieliło dochodzenia w sprawie wydania tego okólnika, niezgodnego z udzielonymi władzom skarbowym instrukcjami. Celem wyjaśnienia sprawy w dniu wczorajszym wzywany został do Warszawy przez Poznański Izby Skarbowej — Ministerstwo Skarbu upoważniona P. A. T. jeszcze raz do oświadczenia, że ze swej strony żadnego jawnego czy poufnego okólnika, zarządzającego wdrożenie natychmiastowej egzekucji przeciwko rolnikom zalegającym w podatkach, nie roszytało. Prawdopodobnie Izba Skarbowa w Poznaniu wystosowała swój okólnik dla poparcia akcji wplacania przez rolników zaległości podatkowych w naturze na rzecz pomocy dla bezrobotnych. Okólnik ten mógłby być spowodowany faktem wstrzymania się wielu rolników od dobrowolnych wplat podatkowych, gdyż, niestety, wypadki takie często mają miejsce. Niemniej jednak do wiadomości Ministerstwa Skarbu nie doszło, aby gdziekolwiek wspomniany okólnik miał być zastosowany w sposób rygorystyczny. Nigdy też nie były przeprowadzane na jego podstawie licytacje, ani też wywożenie zajętych przedmiotów.

Na zapytanie przedstawiciela agencji PAT, jakie jest stanowisko Ministerstwa Skarbu w kwestji egzekucyjności zaległości podatkowych, otrzymaliśmy odpowiedź, że stanowisko Ministerstwa dotychczas, zaznaczone zostało przez fakt wniesienia do Sejmu ustawy o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Zgodnie z tym projektem Ministerstwo przyznawać będzie nawet poważne ulgi poszczególnym płatnikom, jednakowoż tylko tym, którzy należycie wywiązuja się z uiszczania należności bieżących. — Od samych rolników więc zależeć będzie stopień ulg, stosowanych przez Ministerstwo Skarbu w odniesieniu do zaległości podatkowych.”

Po przeczytaniu powyższego komunikatu mimowoli człek zapętuje siebie: czy to jest zapęczenie, czy potwierdzenie wiadomości podanej przez „Kurier Pozn.”? Jedno tylko zdaje się jasno wynikać z komunikatu PAT'icznego, że ulgi będą traktowane i w dwidualnie. Świadczy o tem następujący zwrot:

„Zgodnie z tym projektem Ministerstwo przyznawać będzie nawet poważne ulgi p o s z c z e g o l n e m płatnikom, którzy etc... Od samych rolników więc zależeć będzie...”

Jako koronę tego wszystkich podajemy wiadomość, zamieszczoną w „Gazecie Warsz.” z dnia 17 bm. pt. „Zadełek na spodziewane ulgi”!

Jeszcze Sejm nie zatwierdził zapowiedzianego przez rząd projektu ustawy o ulgach podatkowych, jeszcze nie zakończona jest akcja zbiorcza podatków w naturze, ale już są tacy szkodliwi, którzy wzięli zgóry zadełek na... przyszłe ustawy.

Właścicielem Dojłid jest książę Jerzy Lubomirski, syn Andrzeja z Przezworska, pośla B. B., i szwagier ks. E. Sapięhy. Książę Jerzy winien jest około 3 milj. zł. podatków. Na wniesione pismo otrzymał on odpowiedź II urzędu skarbowego w Białymstoku z 31 grudnia 1931. L. 74.92 (księga bieżera Nr. 3428) umorzenie następujących sum:

za rok 1926 —	18.739 zł. 20 groszy,
za rok 1927 —	44.812 zł. 80 groszy,
za rok 1928 —	701.410 zł. 93 groszy,
za rok 1929 —	28.056 zł. 20 groszy.
Razem —	793.019 zł. 13 gr!

Pozostałe zaległości:

za r. 1927 —	68.739 zł.
za r. 1928 —	1.419.003 zł.
za r. 1929 —	199.651 zł. 80 gr.
Razem 1.687.393 zł. 80 gr.	

P. Jerzy Lubomirski czeka obecnie na zapowiedzianą ustawę, aby się indywidualnie ulżyć z resztą zaległości za lata 1927—1929 i oczywiście za dwa dalsze lata.”

Z powyższego wynika jak na dłoni, dla kogo będą ulgi, „nawet poważne”, a dla kogo, „po dawnemu...” sekwestrator i egzekucje we „wzmóhonem” i „przyspieszonym” tempie.

SZKICE I OBRAZKI.

Do raportu panie pułkownik!

Z góry się zastrzegam, iż nie będzie to fejetonik polityczny.

W Polsce od paru lat przyjęło się bowiem, że każdy zwrot o pułkownikach, ważny jest jako exposé polityczne.

Mowa będzie o filmie „Ulani, ulani!”

Bardzo piękny pomysł napisania ulńskiego filmu powiódł ex-pułkownika, a obecnie generała jazdy p. Wieniawa-Długoszewski.

Do tego komedja, pierwsza polska komedja filmowa.

Bardzo ucieszyło się moje kawalerskie serce na wieść o tem, gdyż ujrzał na reklamowych słupach barwne afisze z doskonałymi karykaturami St. Norblina. Powiedziałem sobie:

— Zuch! ten Długoszewski, miał być jakimś ministrem od spraw zbytecznych, zrobił to, co najlepiej potrafi... napisał coś o ulanach.

Pierwszem.

Pozwiesz wrazenie... synchronizacja do luzu...

Urzędniczka magistratu (narzeczona porucznika) śpiewa barytonem tak pięknym, że Szalapiń by się wściekł!

No, ale to niedoskonałość techniczna. Jedźmy dalej.

Zaczyna się od tego, że dwu waga-bundów najzupełniej mimowoli i przypadkowo dostaje się wraz z turnusem rekrutem do pułku ulanów.

Gromada rekrutów staje na placu alarmowym naprzeciw dowództwa.

Z kóna pan pułkownik wraz z adiutantem lustrują nowoprzybyłych.

Pułkownik mówi:

— Jaki słaby rocznik... a cóż to tam za bydłeta?

Hyl! Panie Święty!

Tyle lat byłem w wojsku i tak bardzo kochem naszą ułanerję... ale jako żywo nigdy i nigdzie nie słyszałem by mój pułkownik w ten sposób o żołnierzach się wyrażał.

No — obserwujemy dalej.

Otwierają się drzwi, wchodzi wachmistrz, staje na bacność i składa raport o przybyciu rekrutów.

Pułkownik odbierając raport, stoi rozkraczony z rękami w kieszeni.

I to, poraz pierwszy w życiu widziałem.

Z raportu wachmistrza okazuje się, że dwu rezerwistów zdezerowało.

Na to wola oburzone pułkownik...

— Przez polecie ściągaj tych psów. No! cham psakrew! mówiąc po ulansku.

A potem następują tak dziwne rzeczy, że nieprawdopodobniostwem się zdaje, by scenarjusz pisał, le beau sabreur, ulan z pod Rokityna, dowódcą pułku szwoleżerów Wieniawa-Długoszewski.

Pozwól sobie na parę uwag. Łaskawy Panie Generale!

Rekrut przed złożeniem przysięgi żołnierskiej nie może być użyty do służby wartowniczej!

Cwiczenia szermiercze odbywają się zupełnie inaczej niż w Pańskim scenarjuszu, a porodia z koniem-balwanem jest praktykowana, ale tylko na scenie.

A teraz o stronie literackiej filmu.

Jest on umiętnie przeronbiony i do naszych warunków przystosowanym plągiem, dawno już wyswietlanego filmu p. t. „Pat i Patachon w wojsku”.

No, ale mniejsza o to.

Chodzi o swojskość, o nasz rodzimy folklor.

Sceny w miasteczku i romans garkotłuka z policjantem b. dobry. Jest i błoto na ulicach Grajdołka, to same błoto, które zresztą już sto dwadzieścia lat temu podziwiał Napoleon u nas, są i świnki i bardzo ładne (ale naprawdę ładne) zdjęcie plain airowe (rozczełka, kolejka, mostek).

Doskonale jest żargon, tego skład inąd bardzo miłego tłumoka, służącego Helci...

„Ale zaraz potem zgrzyt, niemiły i rażący.

Scena miłosna w parku.

Pan porucznik i urzędniczka z magistratu... i ten ptaszek...

Fel fel!

Mogłoby się bez tego obyć.

Nie zaskodziłoby Niemco więcej humoru, który krzesłał Dymczy i Krukowski.

Robili co mogli, obaj świetni w swych rolach, niemniej jednak reżyserja mogłaby przysiedzieć faldów i stworzyć więcej sytuacji komicznych, a niebanalnych.

A teraz chapeau bas... wojsku.

Doskonała była szarża ulanów.

Pełna ruchu, grawitacji rozpedu, łoskotu kopyt i błysków szabel.

To jedno zawsze i wszędzie potrafił robić bez zarzutu.

Galopa, po ulansku... zatracać, a pięknie.

Film cały robi wrazenie tworzą mało opracowanego.

General dał scenarjusz, a reżyser przyjął go mówiąc:

— Rozkaż panie Generale.

I film nakreślono, gdyż w wojsku dyskutować nie wolno.

Bardzo dobrym pomysłem i zupełnie nowym jest wprowadzenie przez film karykatur realizatorów, szkoda tylko, że nie podano, kto jest ich twórcą.

Na tem koniec.

Trudno, napisałem straszne słowa i odpokutuję kiedyś za nie, gdy mnie na ćwiczenia powołają... ale i stanę wówczas do raportu dywizyjnego — na tego pana pułkownika z filmu, który nadaje się... na pisarza w kancelarji pułkowej.

M. Junosza.

Z konferencji rozbrojeniowej. Przeszło miliard rubli na armję czerwoną

GENEWA (Pat). W dniu 17 b. m. ogłoszone zostały dane o stanie zbrojeń sowieckich, zakomunikowane przez rząd ZSSR. W g tych zestawień, armja sowiecka liczy 562 tysiące ludzi. W rubryce formacji, zorganizowanych wojskowo figurują oddziały straży granicznej O. G. P. U., oddziały G. P. U. wewnątrz kraju oraz straż konwojowa — ogółem 58.590 ludzi. Ilość samolotów wynosi 570. Wydatki na armję czerwoną w budżecie 1931 roku wynoszą 1.290 milionów rubli. Dane powyższe zakomunikowane zosta-

Sprawa Kłajpedy w Genewie.

GENEWA (Pat). W sprawie kłajpedkiej dotychczas nie doszło do ugodnienia stanowisk zainteresowanych stron. Komitet prawników, który zajmuje się tą sprawą, stwierdził, że artykuł statutu kłajpedzkiego, na który powołuje się rząd niemiecki, wprawdzie daje każdemu członkowi Rady pra-

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

BERLIN (Pat). Sejm kłajpedzki przyjął w dniu 17 b. m. głosami partji większości przeciwko 4 głosom posłów narodowo-litewskich wniosek pos. Krausa, protestujący z naciskiem przeciwko naruszeniu przez gubernatora Merkisa auto-

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

W sprawie Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

SZKICE I OBRAZKI.

Do raportu panie pułkownik!

Z góry się zastrzegam, iż nie będzie to fejetonik polityczny.

W Polsce od paru lat przyjęło się bowiem, że każdy zwrot o pułkownikach, ważny jest jako exposé polityczne.

Mowa będzie o filmie „Ulani, ulani!”

Bardzo piękny pomysł napisania ulńskiego filmu powiódł ex-pułkownika, a obecnie generała jazdy p. Wieniawa-Długoszewski.

Do tego komedja, pierwsza polska komedja filmowa.

Bardzo ucieszyło się moje kawalerskie serce na wieść o tem, gdyż ujrzał na reklamowych słupach barwne afisze z doskonałymi karykaturami St. Norblina. Powiedziałem sobie:

— Zuch! ten Długoszewski, miał być jakimś ministrem od spraw zbytecznych, zrobił to, co najlepiej potrafi... napisał coś o ulanach.

Pierwszem.

Pozwiesz wrazenie... synchronizacja do luzu...

Urzędniczka magistratu (narzeczona porucznika) śpiewa barytonem tak pięknym, że Szalapiń by się wściekł!

No, ale to niedoskonałość techniczna. Jedźmy dalej.

Zaczyna się od tego, że dwu waga-bundów najzupełniej mimowoli i przypadkowo dostaje się wraz z turnusem rekrutem do pułku ulanów.

Gromada rekrutów staje na placu alarmowym naprzeciw dowództwa.

Z kóna pan pułkownik wraz z adiutantem lustrują nowoprzybyłych.

Pułkownik mówi:

— Jaki słaby rocznik... a cóż to tam za bydłeta?

Hyl! Panie Święty!

Tyle lat byłem w wojsku i tak bardzo kochem naszą ułanerję... ale jako żywo nigdy i nigdzie nie słyszałem by mój pułkownik w ten sposób o żołnierzach się wyrażał.

No — obserwujemy dalej.

Otwierają się drzwi, wchodzi wachmistrz, staje na bacność i składa raport o przybyciu rekrutów.

Pułkownik odbierając raport, stoi rozkraczony z rękami w kieszeni.

I to, poraz pierwszy w życiu widziałem.

Z raportu wachmistrza okazuje się, że dwu rezerwistów zdezerowało.

Na to wola oburzone pułkownik...

— Przez polecie ściągaj tych psów. No! cham psakrew! mówiąc po ulansku.

A potem następują tak dziwne rzeczy, że nieprawdopodobniostwem się zdaje, by scenarjusz pisał, le beau sabreur, ulan z pod Rokityna, dowódcą pułku szwoleżerów Wieniawa-Długoszewski.

Pozwól sobie na parę uwag. Łaskawy Panie Generale!

Rekrut przed złożeniem przysięgi żołnierskiej nie może być użyty do służby wartowniczej!

Cwiczenia szermiercze odbywają się zupełnie inaczej niż w Pańskim scenarjuszu, a porodia z koniem-balwanem jest praktykowana, ale tylko na scenie.

A teraz o stronie literackiej filmu.

Jest on umiętnie przeronbiony i do naszych warunków przystosowanym plągiem, dawno już wyswietlanego filmu p. t. „Pat i Patachon w wojsku”.

No, ale mniejsza o to.

Chodzi o swojskość, o nasz rodzimy folklor.

Sceny w miasteczku i romans garkotłuka z policjantem b. dobry. Jest i błoto na ulicach Grajdołka, to same błoto, które zresztą już sto dwadzieścia lat temu podziwiał Napoleon u nas, są i świnki i bardzo ładne (ale naprawdę ładne) zdjęcie plain airowe (rozczełka, kolejka, mostek).

Doskonale jest żargon, tego skład inąd bardzo miłego tłumoka, służącego Helci...

„Ale zaraz potem zgrzyt, niemiły i rażący.

Scena miłosna w parku.

Pan porucznik i urzędniczka z magistratu... i ten ptaszek...

Fel fel!

Mogłoby się bez tego obyć.

Nie zaskodziłoby Niemco więcej humoru, który krzesłał Dymczy i Krukowski.

Robili co mogli, obaj świetni w swych rolach, niemniej jednak reżyserja mogłaby przysiedzieć faldów i stworzyć więcej sytuacji komicznych, a niebanalnych.

A teraz chapeau bas... wojsku.

Doskonała była szarża ulanów.

Pełna ruchu, grawitacji rozpedu, łoskotu kopyt i błysków szabel.

To jedno zawsze i wszędzie potrafił robić bez zarzutu.

Galopa, po ulansku... zatracać, a pięknie.

Film cały robi wrazenie tworzą mało opracowanego.

General dał scenarjusz, a reżyser przyjął go mówiąc:

— Rozkaż panie Generale.

I film nakreślono, gdyż w wojsku dyskutować nie wolno.

Bardzo dobrym pomysłem i zupełnie nowym jest wprowadzenie przez film karykatur realizatorów, szkoda tylko, że nie podano, kto jest ich twórcą.

Na tem koniec.

Trudno, napisałem straszne słowa i odpokutuję kiedyś za nie, gdy mnie na ćwiczenia powołają... ale i stanę wówczas do raportu dywizyjnego — na tego pana pułkownika z filmu, który nadaje się... na pisarza w kancelarji pułkowej.

M. Junosza.

Z konferencji rozbrojeniowej. Przeszło miliard rubli na armję czerwoną

Sprawa Kłajpedy w Genewie.

PROTEST SEJMIKU KŁ

KRONIKA.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Przed rozstrzygnięciem nagrody literackiej m. Wilna.** W związku ze zbliżającym się terminem rozstrzygnięcia nagrody literackiej m. Wilna na rok 1932 do wydziału szkolnego Magistratu nadesłanych zostało kilka prac kandydatów reflektujących na przyznaniu nagrody. Poza tym kilku kandydatów wysunęli członkowie Sądu Konkursowego na ostatnim posiedzeniu.

Ostateczne rozstrzygnięcie konkursu nastąpi, w pierwszych dniach marca r. b. (a).

SPRAWY SANITARNE.

— **Rewizja w „Miszmeres Chojlem”.** Na skutek poufnych doniesień organa śledczego dokonany w dniu wczorajszym rewizji w lokalu towarzystwa „Miszmeres Chojlem” w Wilnie, gdzie miała znajdować się tajna szkoła dentylistyczno-lekarska. W wyniku rewizji funkcjonariusze wydziału śledczego nic kompromitującego nie ujawnili. Dalsze dochodzenie w toku.

— **Lotne lustracje sanitarne na rynkach wileńskich.** W ubiegły wtorek specjalne komisje sanitarne dokonały lotnych lustracji na terenie rynków wileńskich. Zlustrowano przeszło 200 furmanek z artykułami spożywczymi i nabiałem. W wyniku tych lustracji stwierdzono w 19 wypadkach fałszowane mleko, masło i śmietanę. Niesumienne sprzedawców pociągnięto do odpowiedzialności karno administracyjnej.

POCZTA I TELEGRAF.

— **Telefony Wilno — Londyn i Wilno — Genewa.** Dyrekcja Poczty i Tel. w Wilnie komunikuje: Od 1 lutego r. b. wprowadzono ogólny ruch telefoniczny między Polską a Wielką Brytanią, Irlandią i Wolnym Państwem Irlandji. Dopuszczone są tylko rozmowy państwowe zwykłe, prywatne zwykłe i abonamentowe. W okresie słabego ruchu t. j. od godz. 19 do 8 ej opłata za prywatną rozmowę zwykłą wynosi 3/5 normalnej opłaty. Opłata za trzyminutową rozmowę zwykłą wynosi z Wilna do Londynu 20 fr. Z powodu uruchomienia bezpośredniego przewodu telefonicznego Warszawa—Genewa zostały zmniejszone od 10 lutego r. b. w ruchu telefonicznym między Polską i Szwajcarią opłaty za trzyminutową rozmowę telefoniczną zwykłą o 1 fr.

Opłata za trzyminutową rozmowę telefoniczną z Wilna do wszystkich miejscowości w Szwajcarii wynosi obecnie 9 fr. 95 c.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Ceny na mięso wołowe.** Starosta Grodzki Wileński podaje do ogólnej wiadomości i przypomina, że ceny na mięso wołowe obowiązują nadal następująco:

Mięso wołowe I gat. z dodatkiem 30 proc. kości za 1 kg. 1 zł 10 gr.; II gat. bez kości za 1 kg. 1.50 gr.; III gat. z dodatkiem 30 proc. kości za 1 kg. 0.85 gr.; II gat. bez kości za 1 kg. 1.30 gr.; koszerne za 1 kg. 1.80 gr.

Ponieważ zdarzają się wypadki pobierania cen wyższych od wyżej wskazanych, winni przekroczenia będą z całą bezwzględnością karani, zgodnie z istniejącymi przepisami do 3000 zł. kary grzywny lub 6 tygodni aresztu.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— **Miesięczne zebranie Narod. Org. Kobiet.** W niedzielę 21 b. m. w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej 11 o godz. 5-ej odbędzie się miesięczne zebranie, na którym obecna będzie prezeska centrali warszawskiej p. Józefa Szobko. Poruszone będą zagadnienia chwili obecnej. Na zebranie to członkinie i sympatyczki zaprasza Zarząd.

— **Walne zebranie Stowarzyszenia „Opieka Polaka nad Rodakami na Obczyźnie”** odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 6

w sali Techników przy ul. Wileńskiej Nr. 33.

— **Boroczne walne zebranie Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie** odbędzie się dnia 3 marca r. b. o godz. 19-39 w lokalu własnym (Wileńska 13).

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

— **Litwini wileńscy obchodzą uroczystości kowieńskie.** W związku z 14 rocznicą powstania litewskiej Taryby, oraz 10 lecia uniwersytetu w Kownie miejscowe społeczeństwo litewskie urządziło uroczysty obchód tych rocznic. W gimnazjum litewskim odbyły się specjalne pogadanki i odczyty. Również społeczeństwo litewskie w pow. święciańskim uczciło tę rocznicę uroczystym pochodem, w którym przewodniczącym wzięła udział młodzież szkół litewskich.

ROZŹNE.

— **P. Sakowicz opuszcza „Arbony”.** Dowiadujemy się, że jeden z głównych organizatorów „Arbony” na terenie Wilna, p. Sakowicz, porzuca to przedsiębiorstwo z dniem 1 marca r. b.

— **Podziękowanie.** Nie wszystkim Wilitanom jest wiadomo, jak szybko narosło miasto z rozrostu w górze Wilji wzduż szosy Niemcewiczkiej za Antokolem — ostatnie osiedla letniskowe na terenie t. zw. wielkiego Wilna już tam są odległe o 5 kilometrów od Antokolskiego kościoła św. Ap. Piotra i Pawła. Ten szybki wzrost nasuwał złośliwe przemyśle P. Stanisławowi Alexandrowiczowi, właśc. m. Wirszuby, ofiarowanemu przez króla królów dość znaczny dział na budowę w przyszłości na niej kościoła. Za ten czyn obywatelski w imieniu parafian Antokolskich składam szlachetnemu ofiarodawcy najserdeczniejsze Bóg zapłać!

Jednocześnie wyrażam wielką wdzięczność p. Inz. F. Walickiemu za całkowicie bezinteresowne sporządzenie planów tej działki.

X. Tadeusz Zawadzki.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Prenumeratorom którzy zalegają z opłatą prenumeraty „Dziennika Wileńskiego” będziemy zmuszeni bezwzględnie wstrzymać przesyłanie pisma od 1 Marca 1932 roku.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P.

— **Na Poblance.** Dział i dni następnego „Mam lat 26”. Początek o godz. 8-jej.

— **W Lutni.** Dział ostatni o 50% „Ta, której szukamy”. Ceny zmniejszone o 50%. Jutro, z powodu generalnej próby, przedstawienie zawieszono.

— **W sobotę premiera komedji Antoina — „Co może kobieta”.**

— **Wieczór sonat w Konserwatorium.** W najbliższą niedzielę o godzinie 20.30 w sali Konserwatorium Muzycznego odbędzie się bardzo interesujący wieczór sonat z udziałem pp. prof. Wandy Halki-Ledóchowskiej i Cecylii Krewer, które odtworzą najpiękniejsze perły muzyki kameralnej. W programie Respighi, Beethoven i Szymanowski. Bilety sprzedaje biuro „Orbis”, Mickiewicza 11 a.

POLSKIE RADJO WILNO.

Czwartek, dnia 18 lutego.

11.58. Sygnał czasu.
12.10. Kom. meteor.
12.15. Odczyt rolniczy.
12.35. Poranek szkolny.
15.05. Kom. z Warszawy.
15.25. „Wśród książek”.
15.50. Audycja dla dzieci.
16.20. Lekcja francuskiego.
16.40. Odcinek powieściowy.
16.50. Słynni skrzypkowie (płyty).
17.10. „Jak długo żyją zwierzęta” — odczyt.

17.35. Koncert popul.
18.50. Kom. „Sokoła”.
19.00. Skrzynka pocztowa.
19.20. „W świetle rampy”.
20.00. „Polska rodzina Szwajka” — feljton.
20.15. Muzyka lekka.
21.15. Aud. literacka „Dies irae” — fragment z dramatu Tadeusza Micińskiego „Bazylissa Teofana”.
22.00. Tr. z teatru „Morskie Oko”.
23.20. Spacer detektorowy.

Sala do wynajęcia

na bale odczyty i zebrania.
Orzeszkowej 11.—Telef. 1561
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Czy Niemcom potrzebna jest ziemia?

Są w polityce komunały, które jak wyartytuł szeląg, krąży z rąk do rąk, obiegają świat cały, przyczem nikt nie zdaje sobie sprawy z ich właściwej wartości.

Do takich komunałów należy teza o potrzebie ekspansji dla Niemiec, o rzekomo wzrastającej tam ciasnocie, której trzeba zaradzić, żeby kocioł nie pękł.

Wmawiali to Niemcy tak długo światu, aż sami w to uwierzyli święcie. Stąd niemiecki „Drang nach Osten”, prąd rozszerzania się na wschód, jako w kierunku — ich zdaniem — najniższego oporu.

Czy tak jest istotnie? Czy Niemcom nie wystarczy ich własna ojczyzna, lub czy są jakieś widoki, że im na przyszłość w dzisiejszych granicach zbyt ciasno będzie?

Odpowiedź na to znajdziemy w rewelacyjnej wprost książce „Die deutsche Bevölkerungfrage im europäischen Raum”, wydanej przez Hansa Harmsena i Christiana von Leesch jako dodatek do „Zeitschrift für Geopolitik”. Składa się ona z rozpraw kilku autorów. Na podstawie ściśle naukowych obliczeń dochodzą oni, zwłaszcza Harmsen oraz dr. Friedrich Burgdorfer do wniosków, które cytujemy w lapidarnych, ale do kładnych skrótach:

Rzeczka niemiecka znajduje się u końca okresu przyrostu. Nadwyżka urodzeń, którą dzisiaj jeszcze wykazuje Rzeczka, jest wynikiem nie płodności, ale niskiej cyfry śmiertelności. — Nadwyżka ta jest nadomiar przypadkowa i polega na złudzeniu optycznym. Procent śmiertelności jest obecnie w Niemczech wyjątkowo niski z powodu specjalnego uwarstwienia generacji. Gdy się uwzględni nastanie normalnego uwarstwienia, trzeba bać się obliczyć wyżej. Skrupulatne obliczenia wykazują również, że cyfry urodzeń obliczane są mylnie. Po oczyszczeniu cyfr otrzymuje się wynik, według którego cyfra śmiertelności przewyższa cyfrę urodzin. — Oczyszczona („bereinigte”) cyfra urodzeń jest niższa o 9 proc. od cyfr, która byłaby potrzebna do utrzymania obecnej liczebności narodu niemieckiego. Wobec tego chodzi już dzisiaj o zapewnienie dalszego wzrostu narodu niemieckiego, ale o utrzymanie jego dzisiejszego stanu liczebnego. Nawet, gdyby się udało ustabilizować cyfrę urodzin na dzisiejszym poziomie, zaczęłyby się po przejściowym wzroście o trzy miliony — spadek liczby ludności Rzeczy, począwszy od roku 1955, spadek którego końca nie można przewidzieć.

Najgorszym miastem pod względem urodzeń z wielkich miast jest Berlin. Należy przyjąć, że w Berlinie jest conajmniej, tyle sztucznych poronień, co urodzeń. Deficyt Berlina pod względem urodzeń wynosi 57 proc. Według tej cyfry po 150 latach Berlin liczyłby tylko 100 tysięcy mieszkańców, i to samych starców, gdyby nie pożywał stale dopływu ze wsi. W stopniu większym lub mniejszym dotyczy to również innych wielkich, a nawet średnich miast niemieckich (deficyt urodzeń w wielkich miastach 42 proc., w średnich i małych 31 proc.). Narzuca się pytanie, jak długo jeszcze wiesz będzie mogła dostarczać potrzebnego dopływu. Czas powojenny przynosił obniżkę urodzeń na wsi w stosunku do czasów przedwojennych o jedną trzecią. Dzisiaj już istniejąca jeszcze aktywność bilansu życia ludności w większej nie wystarczy do wyrównania niesłychanego deficytu urodzeń ludności miejskiej. A nadomiar cyfry urodzeń ludności wiejskiej zbliża się w tempie zastraszałym do biologicznej granicy życia i wzrostu.

Istnieje niebezpieczeństwo, że w dalszym rozwoju stosunków, albo miasta zaczną się kurczyć, albo co jest prawdopodobne, będą nadal działać jako pompa ssąca na ludność wiejską, co doprowadzi do wyludnienia całych połaci kraju, podobnie, jak to się dzieje już we

Francji, gdzie często urodzajne pola są nieuprawione, bo niema ich kto uprawiać.

Nie Francja już dzisiaj, ale naród niemiecki (w Rzeczy i w Austrii) maszeruje w zakresie ograniczenia liczby urodzeń na czele narodów. Płodność Francji jest o 12 proc. wyższą niż płodność Niemiec. Już po uwzględnieniu większej śmiertelności płodność kobiety polskiej przewyższa płodność kobiety niemieckiej o 76 proc. W roku 1927 Polska przy 30 milionach ludności miała nadwyżkę urodzeń 430 tysięcy, Niemcy przy 63 milionach mieszkańców 405,000. Cyfra zaś niemiecka, jak autor dowodzi na innym miejscu, polega na złudzeniu optycznym, w gruncie rzeczy nadwyżka już dziś nie istnieje.

Niemcom grozi wielkie niebezpieczeństwo ze wschodu z powodu wyludnienia z jednej strony, a ogromnego przyrostu ludności polskiej z drugiej strony. Jak masy powietrzne, tak również masy ludzkie wędrują do obszarów o niższym ciśnieniu. Ciśnienie zaś reguluje się wzrostem ludności.

Cytowane powyżej twierdzenia dosłownie przetłumaczone zostały z wymienionej książki przez berlińskiego korespondenta „Kurjera Poznańskiego” p. J. Drobniaka, który napawuje do nich ciekawość i uważy, oparte przeważnie na rozmowach z obecnymi kierownikami polityki niemieckiej. Z autentycznymi cyframi w rękę wykazuje p. Drobniak, jak błędna jest teza Hitlera i jego towarzyszywo o potrzebie ziemi dla narodu niemieckiego w chwili, gdy jak się okazuje, powstaje raczej kwestja postarania się nie o dalszą ziemię, ale o wystarczającą ludność dla już posiadanej ziemi niemieckiej, i to zwłaszcza dla ziemi na wschodzie. Tymczasem na pytanie, jak można pogodzić program wschodni z linią rozwojową wzrostu ludności niemieckiej, otrzymywał korespondent „Kurjera” odpowiedzi, świadczące, że nie wszędzie istnieje świadomość tego stanu rzeczy, albo odpowiedź upraszczającą w zdaniu, że katastrofę ludnościową wywołują warunki, w których się dzisiaj Niemcy znajdują, i że wszystko się zmieni, gdy warunki te się zmienią. Rozprzestrzenie się na obszarach rolnych pobudzić ma płodność niemiecką.

Bezlistołe przykłady mówią je dnak inaczej. Nie od bogactwa i nie od ilości ziemi zależy rozwój wzrostu ludności. Francja przecież ma ziemi, jak się okazuje, za dużo w pewnych okolicach, gdy tej niema kto uprawiać, a jednak cierpi na zanik tendencji rozrodczej. Czyż za przymusowe osiedlanie i średniowieczne związanie chłopów z ziemią byłoby jeszcze dzisiaj możliwe i dalałoby wyniki, jest mocno wątpliwe.

W świetle tych danych można jednak zrozumieć, że w pewnych kołach niemieckich istnieje wcale poważna obawa przed Polską. Wyraziła ją niedawno w kapitalny sposób „Vossische Zeitung”, która, podając wyniki obliczeń Urzędu Statystycznego Rzeczy o ruchu ludności w ostatnich latach w Europie, i stwierdzając wyludnienie się niemieckich kresów wschodnich, napisała dosłownie:

„W Polsce zato panuje nie brak ludności, ale brak ziemi, i o ile fatalny stosunek między polskim i niemieckim ruchem ludnościowym potrwał nadal albo się nawet zaostrzy, i gdy przewidywany ucieczka od ziemi na niemieckim wschodzie nie zostanie zastąpiona ruchem odwrotnym, istnieje niebezpieczeństwo, że zamiast rewizji granic politycznych na naszą korzyść dożyjemy przesunięcia granic ludności na zachód”.

W istocie polityka niemiecka jest mało przewidująca, co się już nieraz okazało jej wadą. Niemcy powinni się spieszyć, ażeby zarwać Locarno wschodnie i zagwarantować sobie obecnie granice wschodnie, korzystając z naszej gotowości w tym kierunku. Za kil-

Przyszłość złota.

Sprawa utrzymania lub porzucenia waluty złotej, należy dzisiaj do kwestji najbardziej spornych, zaprzatających umysły najwybitniejszych ekonomistów i polityków świata. Pewnym natomiast zdaje się być, że nierównomierny rozdział złota i niewystarczająca jego produkcja są momentami, przyczyniającymi się w walnie do zaostrezenia kryzysu światowego. Olbrzymim zapasom złota w skarbcach banków paryskich i nowojorskich przeciwstawia się dotkliwy brak złota w innych krajach. Niedostateczne są zapasy złota i kurczą się coraz bardziej, ponieważ zapotrzebowanie światowe złota jest większe, niż światowa produkcja. Od stycznia 1929 do kwietnia 1930 odpłynęło do Francji i Stanów Zjednoczonych prawie trzykrotnie więcej złota, niż wynosiła w tym czasie produkcja światowa. Oprócz tego zakupiły Indie wielkie ilości złota, ponieważ zaprowadzały walutę złota. Chcąc pozatem sprostać normalnemu rozwojowi światowych stosunków gospodarczych, spowodowanemu przyrostem ludności, musiałyby zapasy wzrastać rocznie conajmniej o 3 proc. Dochodzi od tego coraz większe zapotrzebowanie złota w przemysle wszelkich odcieni, a każdego roku ginie znaczna ilość złota, zostaje stertaowana lub tonie na dnie morza i w grobach.

Ogółem wynosi zapotrzebowanie światowe w roku około 5 miliardów złotych. Temu przeciwstawia się roczna produkcja około 3,5 miliardów złotych. — Wobec takiego stanu rzeczy już od dłuższego czasu czyni się energiczne starania w celu podniesienia produkcji złota. Dotychczasowy wynik tych zabiegów był ujemny, jak to wykazuje poniższa tabela:

W r. 1906 wyprodukowano 3.700 milionów złotych; w r. 1914 — 3.740 milj. zł.; w r. 1924 — 3.335 milj. zł.; w r. 1927 — 3.400 milj. zł.; w r. 1929 — 3.520 milj. zł.

Przeszło połowę z tego dostarcza Południowa Afryka. Odak w r. 1885 odkryto pod Johannesburgiem złoto, dobyto tam przeszło 700 milj. tonn zawierającego złota kamienia i wyprodukowano z niego za blisko 40 miliardów zł. złota. Tamże znajduje się najgłębszy szyb na ziemi: Village Deep Mine, o głębokości 2.500 m.

W produkcji złota jednakże w różnie zarysowują się granice. Mi mo połączonego wysiłku 220.000 ludzi, mimo daleko idącego zastosowania maszyn i inwestycji poważnych kapitałów, znaczniejsze

kadziesiąt lat Niemcy napewno będą w gorszym położeniu. Przykład Francji wskazuje, że największe wysiłki nie mogą zahamować obniżania się linii rozwoju liczebnego ludności. Nie pomogłaby nawet wojna zdobyciwa i zdobycie — w razie jej pomyslnego dla Niemiec

wyniku — nowej ziemi.

Na tle powyższych stwierdzeń warto specjalną uwagę zwrócić na akcję, którą dziwnym sposobem rozwinięto u nas właśnie w chwili obecnej pod hasłem ograniczenia urodzeń, a którą firmuje Boy-Zeleński. Ta akcja w wynikach swoich jest robotą wprost „pour le roi de Prusse”. Nie wszyscy może, którzy ją robią, zdają sobie z tego sprawę. A jednak właśnie w świetle badań cytowanych wszystkie argumenty Boya, między innymi argument zastąpienia większej liczby urodzeń zmniejszoną śmiertelnością, nie wytrzymują krytyki. Jak stwierdza na podstawie naukowych obliczeń dr. Fr. Burgdorfer, „gdy dochody brutto gospodarki ludnościowej — cyfry urodzeń — są wysokie, wysokie są również dochody na czysto — nadwyżka urodzeń, a gdy dochody brutto są niskie, to niskie są również — mimo najniższych kosztów (cyfra śmiertelności) — dochody netto”. Komu więc zależy na tem, żeby nasz przyrost — brutto, a przez to i netto — nie przestał tak bardzo niemieckiego?

wzmoczenie produkcji złota w obecnych warunkach jest niemożliwe. Wobec Afryki Południowej inni producenci tyko niewielkie mają znaczenie. Ani w Stanach Zjednoczonych, produkujących jedną dziewią część, ani w Kanadzie z jedną jedenastą częścią światowej produkcji złota nie należy spodziewać się poważniejszego wzrostu produkcji. W południowej Rodezji, która tyle budziła nadziei, produkcja się cofa. Położenie może uratować zatem jedynie odkrycie nowych wielkich pól złotodajnych. Pracuje się nad tem wszelkimi możliwymi środkami.

Przyszłość zatem produkcji złota jest według dzisiejszego stanu rzeczy bardzo niepewna. Okoliczność ta mieści w sobie jeden z poważnych momentów, komplikujących międzynarodowe uregulowanie sprawy walutowej.

Zycie gospodarcze.

W przemysle wydawniczym zupełny zastój.

Według informacji Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie w przemysle wydawniczym zaznaczył się w IV kwartale 1931 r. niemal zupełny zastój. Nieliczne próby poszczególnych wydawców nie wydały żadnych rezultatów, ponieważ sprzedaż nowości nie zwróciła nawet kosztów nakładu, to też ogólna produkcja nowo-wydanych książek była w okresie sprawozdawczym, w porównaniu do lat ubiegłych, minimalna. Ponadto ostatni kwartał r. ub. zakończył się silnym spadkiem prenumerat na czasopiśmie „Abonnement na r. 1932” wypowiedziały najpoważniejsze firmy i instytucje.

W handlu księgarskim sytuacja przedstawiała się w okresie sprawozdawczym również nieopomyślnie, stwierdzono bowiem dalszy, dość znaczny po wynoszący około 20 proc. spadek obrotów. Trudności płatnicze księgarń sortymentowych wzrosły.

Orgje licytacyjne.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą o prawdziwych orgjach licytacyjnych. W Warszawie np. sprzedano w tych dniach wspaniałą kanapę sefjanową i dwa takie fotele za 150 złotych. Pod Kaliszem odbyła się niedawno licytacja majątku ziemskiego, który oceniono na 1.700.000 złotych. Właściciel zdołał uzyskać za niego zaledwie 100 tys. złotych. W okolicach Warszawy sprzedano onegdaj na licytacji pół hektara zadzwonowego placu w miejscowości letniskowej wraz z domem, w którym znajdowało się trzy pokojowe mieszkanie za... 700 zł. Jeszcze gorzej jest z żywym inwentarzem, drobiem itp. W wielu miejscowościach świetnie tużone gęsi sprzedają po złotówce. Koni robcze lida nieraz nawet po 10 zł., a są nawet wypadki, zwłaszcza w Malopolsce wschodniej, że chłopi, wobec dotkliwego braku paszy, poprostu porzucają konie.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat) 17. II. 1932 r.
Dolary 8,87 8,89—8,85.
Belgia 124,46 —124,77—124,15
Gdańsk 173,80—174,23 173,37.
Holandia 361,25—362,15—360,35.
Londyn 30,70—30,71—30,86 30,56.
Nowy York 8,929 8,929—8,899.
Nowy York kabel 8,9 —8,934 8,894.
Paryż 35, 6—35,25—3,07.
Praga 26,40 6,46 26,34
Szwajcaria 174,15—174,61—173,75.
Włochy 46,40—46,61—46,7.
Berlin w obrocie nieoficjalnym 211,85.
Tendencja niejednolita.

3% ożycze budowlana 33,25—33 34. 4% ożycze inwestycyjna 89. 5% konwerjacja 40,50. 6% dolarowa 57,25. 4% dolarowa 45,50—49,25—48,15. 7% stabilizacyjna 56,50—57,25—55,50. 4 1/2% L. Z ziemskie 4,25—41. 8% niemieckie 52,50 5 warszawska 50 8% warszkie 63,75 8 Lodz 61,00 10 Radomia 62,25 1 Siedlec 61,50. Tendencja mociejsza

Dolar w obrotach prywatnych: 8,87 1/2 w zmlaniu 0,87 w placu. Rubel 49 w paczku.
Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dolarowa 7,75 Dilonowska 9,50 Stabilizacyjna 54,50. Warszawska 43. Śląska 43.

ROMAN JASIEŃSKI, generał.

Wspomnienia z Japonji.

Spotykając się zawsze i wszędzie z oznakami grzeczności i sympatji, zastanawiałem się nieraz nad przyczyną nienawiści, jaką żywi każdy przeciętny obywatel japoński względem Amerykanów i Anglików, chociaż z tymi ostatnimi, łączący Japonję ścisły sojusz polityczny. Doszedłem do wniosku, że arogancja Amerykanów i chłód Anglika są tego kardynalnym powodem.

Japończyk, nawet taki, który całe lata spędził w Europie, szanuje swoje zwyczaje. U siebie w domu kłania się każdemu znajomemu, przykucając do ziemi, a żona jego wchodzi na kolanach do pokoju, w którym gość się znajduje. Amerykanin odpowiada na te grzeczności niedbalstwem kinnieniem głowy, a Anglik pogardliwą miną.

Zastoso-wałem, będąc w Japonji, inną taktykę. Odpowiadałem na ukłon, tak jak mi go złożono, uśmiechałem się wtedy, kiedy uśmiechano się do mnie, a gdy gospodyni domu, po wejściu na kolana, padała twarzą do ziemi — czyniłem to samo. Muszę przyznać, że zyskałem sobie tem tak ogólną przyjaźń, że wątpię, czy inny Europejczyk mógłby się pochwalić podobną.

6) W takiej atmosferze sympatji, pobyt w niewoli, nie był żadną niewolą!

Charakter Japończyka urabia się od niemowlęctwa niemal. Czteroletnie dziewczynki już noszą w woreczkach na plecach, swoje małe siostrzyczki i braciśków. Trochę starsze, muszą pełnić rolę opiekunów i guwernerów młodszego rodzeństwa. W takich warunkach kształci się i wzmacnia najcenniejsza cecha charakteru japońskiego: obowiązkowość, a z nią pilność i precyzyjna dokładność w wykonaniu każdej rzeczy.

Nie miałem nigdy specjalnego sentymentu dla dzieci, ale japońskimi dziećmi, nie mogłem się nie zachwycać.

Przeglądałem się im codziennie, przechodząc koło miejskiej szkoły. W ciepłe dni, dziesiąta słuchała wykładów, stojąc w szeregach, zwróconych plecami do ulicy, oddzielonej od niej przezroczystą sztachetą.

Na ulicy o rannej porze dnia, panował ruch ożywiony. Przekupnie różnego rodzaju zachwalali swój towar, krążyły tam i z powrotem dwukołowe wózki z kwiatami, ryba lub jarzynami, biegali jak na wyciągi listonosze, przechodzący oddziały wojska, a w tłumie przechodniów, pokrywających chodniki i jezdnie, głośno omawiano najróżnorodniejsze sprawy. Co chwila wybuchał głośny śmiech, lub sypały się żarty. I nigdy żadne dziecko nie zerknęło nawet w tą stronę. Jego oczy, uszy, a zwłaszcza myśl, była skierowana ku jednemu małemu człowieczkowi, który ze

stopni szkoły wkładał do jego główki, zasady przyszelej mądrości.

Pewnego razu, idąc na przechadzkę, spotkałem młodocianą parę, trzymającą się za rączki i kroczącą poważnie. On miał może lat pięć, ona nieco starsza. Zaczepiłem ich, prosząc o wskazanie mi drogi, do jakiegoś odległego punktu miasta. Natychmiast ujęli mnie za poły, on z jednej strony, ona z drugiej i poprowadzili. Ubawiony, wymyślałem coraz to nowe interesy i spacerowałem z nimi dłużej czasy. Na pożegnanie chciałem im dać po pudełeczku cukierków, ale dzieciaki stawały tak zacięty opór, wzbraniając się wzięć cokolwiek bez pozwolenia matki, że musiałem szukać jej po całym rynku. Bez jej zgody, nie mógłbym wręczyć, moim małym towarzyszom, tak dobrze zasłużonej nagrody.

W kilka lat później, bawiąc w Ameryce, poznałem inny typ dzieci, którymi przepełnione są boczne, mniej ruchliwe ulice w New Yorku. Dzieci te osaczały gromadnie przechodnia, obrzucały błotem i fiaszkami, obrywały fałdy ubrania i kleły na cały świat, jeśli ten przechodzień nie chciał siedmioletnim smarkaczom kupić tytoniu do fajek, ofiarowanych w prezencie przez mądrą ciotkę, lub jeszcze mądrzejszych rodziców.

O ile ja szybko przyzwyczaiłem się do miejscowych warunków o tyle mój ordynans czuł się długo wykołojony.

Wierny stróż mojego dobra — nie mógł przeba-

zamykać, biadał: „rozkradną nam wszystko do reszty”.

Trzeba było dłuższego czasu, żeby się w nim mogła zrodzić pewność, połączona z zupełnym niezrozumieniem tego zjawiska, że w Japonji nie kradną. Zresztą bywały wypadki, kiedy i mnie ogarniało zdumienie. Podchodzę któregoś dnia do stolika, ustawionego na samym środku ludnej ulicy, na którym mienią się w słońcu szlachetne kamienie i biżuterja. Są tu i drobniutki i rzeczy kosztowne, tylko właściciela tych bogactw niema! Przechodnie zatrzymują się, oglądają kosztowności, biorąc każdą po kolei do rąk: „Rozkradną do reszty”, myślę myślnie mego ordynansa. Nie! Bo oto na znak dłoni, wzniesionej do góry, bieży skądś uśmiechnięty kupiec, inkazuje pieniądze za jakiś drobniak i wraca znów do towarzysza, z którym spacerował, prowadząc jakąś widocznie ciekawą rozmowę.

Innym znow razem na wycieczce rowerem za miasto, placąc przy budce z wodą mineralną, za szklankę wypitej wody, zostawiłem na lodzie portfel, z większą sumą pieniędzy. Odjechałem może 10 kilometrów od tego miejsca, kiedy dopędził mnie jakiś spocyny rowerzysta, doręczając mi zgubę, o której zgłota nie wiedziałem. Wynagrodzenia nie przyjąłem, kłaniając mi się tak, jakby to on mnie dziękował, a nie ja jemu.

(d. c. n.)

Z KRAJU.

Aresztowanie fałszywego kontrolera ministerjalnego.

Na terenie województw wschodnich od pewnego czasu grasują oszuści mianujący się rzekomymi delegatami i kontrlerami Ministerstwa Skarbu i Urzędu Pożyczek Państwowych.

Życzek i kupony. Jednego z takich „delegatów” aresztowano na terenie grn. kozłowskiej.

Życie Młodzieży Akademickiej. To było do przewidzenia.

Przed dwoma bodaj laty czytaliśmy zamieszczony w „Dzienniku Wileńskim” artykuł, podpisany przez „Senjora Odrodzenia”.

W artykule tym Senior Odrodzenia, analizując poglądy p. Dembińskiego, wyrażone w szeregu artykułów w „Słowie” wileńskim, stwierdza, iż nie są to myśli ani nowe, ani oryginalne, że już były przed p. Dembińskim tacy, co w imię idei rzekomo katolickiej rozpoczeli walkę z nacjonalizmem (przedewszystkiem z nacjonalizmem polskim), a skończyli na komunizmie i dziś są w szeregach największych wrogów Kościoła.

Nazwiska tych byłych Odrodzeniowców ów „Senior” wymienił. Są one zresztą dobrze dziś znane. Dziś powołujemy się na ten artykuł, bo przepowiednie, w nim zawarte, już się dość całkowicie spełniły.

Pana Dembińskiego dzieli dziś od komunizmu granica tak delikatna, iż my jej dostrzec już nie możemy. Ale nie tylko my. Nie mogą jej dostrzec najbliżsi przyjaciele polityczni i opiekuni p. Dembińskiego.

Mamy na myśli p. Mackiewicza, redaktora naczelnego „Słowa” i poła z B. B. Otóż „Słowo” od dłuższego czasu wypuszcza w świat specjalne dodatki akademickie, w których szeregi młodocianych sanatorów wileńskich wypisywało, bez kontroli i korekty, co im się tylko podobało.

Dopóki pisanina ta ograniczała się do wylewania brudów na Obóz Narodowy, a w szczególności na Młodzież Wszechpolską, wszystko było w porządku. Ale pewnego dnia zachciało się pociechem sanacyjnym zakosztować bardziej „oryginalnej twórczości”.

I tu wyzłoło szczydło z worka. Wylzło tak zdecydowanie, że nawet p. Mackiewicz, poseł z B. B., a więc człowiek z natury rzeczy znieczulony i niezdolny do oburzenia się, uważał za stosowne wyłomaczyć się przed czytelnikami „Słowa”, jak podobne arcydzieło, w rodzaju ostatniego artykułu p. Dembińskiego („Defilada umarłych bogów”), mogło się znaleźć w dodatku „konserwatywnego” czasopisma.

Nie będziemy tu cytowali poglądów, które wypowiedział p. Dembiński (uczynimy to może w przyszłości), natomiast pozwolimy sobie przytoczyć to, co o „fwrzoczności” tego filara wileńskiego „Odrodzenia” i przewodniczącego zjazdu t. zw. „młodzieży państwowej” pisze jego opiekun z B. B. i „Słowa”. Otóż, p. Mackiewicz, tak streszcza swe wrażenia:

„Po przeczytaniu go (artykułu p. Dembińskiego) — przyp. „Dzien. Wil.” — pomyślałem, że to jest artykuł komunistyczny, będać echem tego wszystkiego, co podczas swojej podróży po Rosji sowieckiej widziałem. Ten sam rozmach, ta sama mentalność „piatletki”, „zacięnięte pięci” etc. etc.”

Dalej, po scharakteryzowaniu swego własnego braku kompetencji w sprawach ekonomicznych, p. Mackiewicz powiada:

„Sądziłem, że ten oryginalno-konstruktyny artykuł p. Dembińskiego, jako przedewszystkiem katolika, pójdzie właśnie w tym kierunku. (Dedukowania katolickiej doktryny ekonomicznej — przyp. „Dzien. Wil.”) Pan Dembiński pisał swój artykuł bardzo długo, namyślał się widać nad nim, lecz to, co dał, jest bardzo mało oryginalne. Całe rusztowanie myślowe w tym artykule

wzięte zostało od bolszewików, skopjowane u nich, tylko żelazo tego rusztowania zostało ponakrywane, choć zresztą nieszczelnie, jakimś dywanikiem.”

Pan Dembiński ma niebawem napisać drugi artykuł (a p. Mackiewicz go wydrukować), w którym „odgrniczy się od komunizmu”, ale redaktor „Słowa” woli zawczasu zabezpieczyć się przed ewentualnym oburzeniem czytelników, skoro powiada:

„Osobiście boję się, że ta miedza wyda się nam zbyt wąską.”

Możemy zapewnić czytelników „Słowa”, że oni tej miedzy wogóle nie dostrzegą.

Ale nam w tej chwili nie o czytelników „Słowa” chodzi. Chodzi nam jedynie i wyłącznie o młodzież akademicką, której zarówno osobę, jak i „mało oryginalne” poglądy p. Dembińskiego narzuca się już od paru lat.

Pana Dembińskiego forsowała i narzucała sanacja uniwersytecka, zaś jego poglądy o „rozmachu i mentalności piatletki” redakcja „Słowa”.

Dla nas kierunek ścieżki, po której kroczył p. Dembiński, był jasnym już oddawna, nie mamy zamiaru jego z tej naturalnie dla tego typu umysłów i charakterów (przedewszystkiem charakterów!) drogi nawracać.

Pragniemy jedynie raz jeszcze zwrócić uwagę zarówno społeczeństwa akademickiego, jak i tych, co siebie za protektorów młodzieży uważają, że dalsze tolerowanie podobnych p. Dembińskiemu działaczy może w konsekwencji przynieść niepowetowane szkody.

Rozkładowej akcji sanacyjno-komunistycznej musimy położyć kres.

Wszechpolak.

MŁODZIEŻ POLSKA AUSTRALII SŁE POZDROWIENIA WILEŃSKIEJ MŁODZIEŻY NARODOWEJ.

Do Zarządu Koła Wileńskiego Młodzieży Wszechpolskiej nadeszedł list z Australji, który podajemy w dosłownym brzmieniu z opuszczeniem jedynie krótkiego ustępu, którego zapewne nasza cenzura nie potrafiłaby strawić.

Brizbane Group „Kolonja Polska” of Polish National Alliance in Australja.

Związek Narodowy Polski w Australji. Grupa „Kolonja Polska” w Brisbane Queensland Postal Address. Kolonja Polska — Dom Polski Morningside Brisbane Queensland — Australja.

41—9/32. 4 stycznia, 1932 r. Do Wileńskiej Młodzieży Akademickiej i Członków Młodych Obozu Wielkiej Polski i Młodzieży Wszechpolskiej Uniwersytetu im. Stefana Batoryego w Wilnie. Wiele Szanowni Panowie Akademicy!

„Kolonja Polska” w Brisbane jest bardzo dotknięta wypadkami na wyższych uczelniach w Wilnie i w całej Polsce. Niniejszym protestujemy przeciw lewicy żydowskiej, a szczególnie przeciw sprawcom mordu s. p. Stanisława Waclawskiego, a Członkowie Zarządu „K. P.” postanowili nosić na piersiach zielone wstążeczki, oraz powołują innych, do tego, jako widomego znaku bojkotu żydów z oświadczeniem, że mamy za-

szczyt przestać z Brisbane naszą łączność w zalach z Rodziną i Braćmi Rodakami tego szlachetnego bohatera prawa i słuszności, który padł ofiarą

a więc, nawspół z oowymi Braćmi „K. P.” łączy się w żądaniach: 1) w wprowadzeniu numerus clausus, 2) załatwieniu sprawy trupów żydowskich w prosektorjum i 3) ukaraniu winnych śmierci studenta Waclawskiego.

W nadziei, że powyższe spotka się z aprobatą wszystkich Braci Akademików i życząc Im powodzenia w szlachetnych zbiegach i poczynaniach, pozostajemy z głębokim szacunkiem i poważaniem

(—) Z. W. Romaszkievicz, prezes. I. W. Owsioł, sekretarz.

Na marginesie ostatniego czwartku akademickiego.

Rodzina jest podstawową komórką organizmu narodowego i niezbędnym warunkiem ciągłości jego rozwoju.

Silne oparcie się Narodu polskiego o religię katolicką i wspólnie z Kościołem katolickim rozwój dziejowy, dały nam cywilizacyjną jedność zachodnio-lacińską.

Ta jedność cywilizacyjna jest największą przeszkodą dla bolszewizmu i jego awangardę — żydostwa. Jak powiada prof. Koneczny w „Myśli Narodowej”, rozsadzenie państwa od wewnątrz staje się łatwiejszym, gdy Naród nie stanowi zwartej kulturalnie i cywilizacyjnie masy.

Życie duchowe Narodu polskiego kształtowało się zgodnie z wskazaniem Kościoła i dlatego pierwiastek religijny silnie wniknął w nasze życie rodzinne i zbiorowe.

Stoła się to podstawą spoiwości Narodu polskiego, jego potęgi i zdolności do dalszego dla dobra własnego i ludzkości rozwoju.

Jesteśmy narodem katolickim i narodem takim ostać się musimy nietylko z nazwy, ale z przekonania naszych czynów, a także i ustawodawstwa, bo

„Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabieraniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religji i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu.” (Roman Dmowski, „Kościół, Naród i Państwo”).

W związku z propagowaniem obecnie projektem prawa małżeńskiego, wprowadzającym rozwozy i śluby cywilne, godzącym w zdrowie podstawy polskiego życia rodzinnego, oburzając jest w swej formie i treści zachowanie się młodej sanacji akademickiej z członkiem obecnego zarządu Bratniej Pomocy p. Stefanem Jędrzychowskim na czele.

Pan ten, wykorzystując swoje stanowisko kierownika sekcji kulturalno-samokształceniowej Bratniej Pomocy, zrobił z instytucji czwartków akademickich teren wypadowy do walki z Kościołem katolickim i zdrowym podstawami polskiego życia zbiorowego.

Pornografja, szerzona na czwartkach akademickich, zniechęca i zgorzyla wielu akademików, zaś ostatni wyczyn p. Jędrzychowskiego w obronie ślubów cywilnych i rozwodów świadczy dobitnie o wartości moralnej tych, którzy rzekomo chcą przodować w życiu akademickim.

Młodzież Wszechpolska, stojąc

JEDEN Z WICEPREZESÓW „MŁODZIEŻY PAŃSTWOWEJ”.

Na innym miejscu zajęliśmy się osobą prezesa zjazdu t. zw. „młodzieży państwowej”, tu natomiast musimy parę słów poświęcić osobie jednego z wiceprezesów tego sławetnego zjazdu.

Pisze o nim „Akademik Polski”:

„Za przedostatniej kadencji zarządu Koła Medyków S. U. W. skarbnikiem tej instytucji był niejaki Puchalski, a prezesem Juraszński. Zostawili oni Koło Medyków w tak nieludzkim bałaganie, że komisja rewizyjna nie mogła określić, jak wielkie mogły być nadużycia. W rezultacie dochodził, Sąd Koleżeński wyrokiem z dnia 9. XI. 31 skazał Puchalskiego na pozbawienie prawa piastowania urzędów na przeciąg lat dwóch i zwrot 160 złotych, udowodnionych, a Walne Zebranie Koła Medyków nakazało rewidzję ponową całej kadencji Juraszńskiego.”

Największym wszakże skandalem jest stosunek sanacji do obu tych ludzi. Oto nietylko nie usunęto ich poza nawias młodzieży akademickiej, ale po tem wszystkim Puchalski był liderem sanacji na zebraniu Zrzeszenia Mieszkańców kolonji akademickiej, gdzie był namiętnie oklaskiwany przez swych przyjaciół nawet wówczas, gdy, wobec zarzutów defraudacji, tłumaczył się znikomą wielkością sumy — głupich 160 złotych.

Juraszński zaś był kandydatem na prezesa Bratniej Pomocy S. U. W., całej zjednoczonej sanacji i zasiadał w prezydjum zjazdu „Młodzieży Państwowej”.

Chyba wystarczy?”

W NAWIASIE. NIECO BIBLIOGRAFJI.

Jan Marjan Kowalski, arcybiskup Kościoła Mariawitów: „O żonach złych i dobrych”. Nakładem Komisji Kodyfikacyjnej.

Ichok Grynbaum, poseł na sejm: „Nil desperandum”. Przekład polski Bronisława Pierackiego, z mapką Polesia i województw sąsiednich.

J. Maciejewski, kat dyplomowany: „Kostek Zwycięzca”. Z przedmowa Haekera.

Strug Andrzej i Mazurkiewicz Władysław: „Brać, ja i ty”. Zbiór pieśni obrzędowych. Nakładem biblioteki Min. Rolnictwa.

Matuszewski Ign. i Stamirowski K.: „Rzucanie dyskiem a rzucanie okiem”. Paralela.

„Jak tanio podróżować?” Księga pamiątkowa zjazdu młodzieży państwowej. Nakładem Kolei państwowych i Młodzieży państwowej.

Rowmund Piłsudski: „Precz z Grynbaumem”. Odbitka z księgi pamiątkowej ku czci Waclawa Wiślickiego.

Mumie i Mandaty”. Dzieje klubu B. B. w Sejmie.

(„Akademik Polski”) zdecydowanie na gruncie katolickim i narodowym, przeciwstawia się z całą stanowczością tego rodzaju próbom rozbicia rodziny katolickiej, osłabienia wpływu Kościoła i zerwania łączności między Nim a Narodem polskim.

Uważamy bowiem, ścisłą łącznością idei katolickiej z ideą narodową za warunek zachowania dotychczasowych zdobyczy cywilizacyjnych i kulturalnych, oraz za warunek potęgi Państwa Polskiego.

A. Ważyński.

Pod szyldem krzewienia oświaty i sportu—agitacja komunistyczna.

Władze śledcze na terenie gm. mirskiej ujawniły jaczęjkę młodzieży komunistycznej, na której czele stał niejaki Abraham Minikier. Przybył on na teren gminy przed trzema miesiącami i w ciągu tego okresu czasu zdolał złożyć związek młodzieży komunistycznej.

Miniker dowodził, iż jest to organizacja oświatowo-sportowa i ma na celu oświadczenie młodzieży i podniesienie wśród niej wiedzy z dziedziny społeczno-oświatowej i sportowej.

Władze śledcze na terenie gm. mirskiej ujawniły jaczęjkę młodzieży komunistycznej, na której czele stał niejaki Abraham Minikier.

Miniker wraz z trzema innymi wyrotowcami skierowano do dyspozycji władz sądowych. (a)

Wójt gminy lidzkiej pod kluczem.

Decyzją sędziego śledczego został osadzony w więzieniu lidzkiem były wójt gminy lidzkiej Nikodem Burak, który, pełniąc obowiązki wójty, przywłaszczył sobie 483 zł. 33 gr., które pobral

tytułem pożyczki bankowej od mieszkańców wsi Jaskowce gminy lidzkiej.

Wsi Pęczenowo pow. mołodzieckiego znaleziono w jednym z domów martwe zwłoki Edwarda Węclawskiego lat 11.

Węclawski zmarł skutkiem zatrucia. Obecnie przeprowadzane jest dochodzenie w kierunku ustalenia, czy chłopak popełnił samobójstwo, czy też został otruty. (a)

Samobójstwo czy zbrodnia?

Wsi Pęczenowo pow. mołodzieckiego znaleziono w jednym z domów martwe zwłoki Edwarda Węclawskiego lat 11.

Węclawski zmarł skutkiem zatrucia. Obecnie przeprowadzane jest dochodzenie w kierunku ustalenia, czy chłopak popełnił samobójstwo, czy też został otruty. (a)

Pobicie baptysty we wsi Narkuny gm. mołodzieckiej.

Do wsi Narkuny gm. mołodzieckiej przybył agitator sekty baptystów Piotr Wiktorowicz z pow. wolożyńskiego, który począł prowadzić agitację wśród ludno-

ści katolickiej. Podczas przemówienia agitatora kobiety obrzuciły go zgniętymi jajkami, zaś parobcy kijami wygnali go wsi. (a)

SPORT.

Szkola Handlowa i Reprezentacja 1:1. Zapowiadane od dłuższego już czasu spotkanie reprezentacji szkół z najlepszym zespołem szkolnym w hokeju na lodzie — Szkoła Handlowa — odbyło się wczoraj w Parku Sportowym o godzinie 15-ej.

Kawie. Kto zdoła będzie przeważać? Niestety, na wszystkich graczach widać wyraźne przemęczenie. Andrzejewski próbuje szczęścia, strzelając zdaleka, lecz wszystkie strzały chybają bramki.

Obie drużyny stanęły przed sędzią Okulowiczem (Ognisko) w następujących składach: Reprezentacja — Wigura, Nuszel, Ciechanowicz Olg., Czarnicki, Starkiewicz i Swolnik, rezerw. Koziołko. Szkoła Handlowa — Czerwiński, Gąsztoń, Kiernowicz, Poll, Andrzejewski, Janczyz, rezerw. Krzeczowski.

Wynik remisowy Szkoła Handlowa uważa musi za sukces. Publiczności, ze względu na cudowną pogodę i mały mróz, zebrało się sporo.

Od początku inicjatywę bierze w swe ręce najlepszy gracz na boisku, Andrzejewski, jednak reprezentacja niebezpiecznie występy solowe tego gracza odpiara ofiarne.

Z pośród graczy wyróżnić należy Andrzejewskiego, lepszego o parę klas od pozostałych, Nuszla i Starkiewicza, który jest jednak lepszym narciarzem niż hokeista.

W pierwszych minutach drugiej zaś tercji Andrzejewski postanowił za wszelką cenę zdobyć prowadzenie. Parę efektywnych tricków i krządek siedzi w bramce. Handlowka prowadzi 1:0.

W świetle powyższych cyfr, jakże obłudnym jest zarzut etatystów, że koła gospodarcze nie placą składki ubezpieczeniowych!

KTO ZAŁĘGA?

W Warszawie Kam. Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych załęgłości wynoszą 17 milj. zł. Kto załęga ze składkami? Oto lista:

szkoły	3.820.000 zł.
samorządy	5.000.000 zł.
Kasy Chorych	2.500.000 zł.
rolnictwo	2.300.000 zł.
teatry	800.000 zł.
RAZEM	14.420.000 zł.

Dziś Symonja zmysłów Wielka gra Walka o kobiecie. ZYCKI i bohater filmu „Pod Dachami Paryża” tekst seansów o godz. 4, 6, 8 i 10, 30. W

Dziś premiera Niezapomniany bohater filmu „Na Zachodzie bez zmian” Louis Wolheim we wspaniałym dramacie Nad program: dodatki dzwinkowe. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10, 30 w dnię świąteczne o g. 2. Na 1 seans ceny zniżone.

Dziś Wielki dzwinkowy dramat erotyczny mający za tło stosunki rodzinne w rosyjskiej wsi Stanisławskiego w Moskwie E. Cesarskiej, R. Pastonaja i G. B. binin. Nad program: Atrakcje czwinkowe. Początek o godz. 4-ej, w dnię świąt. o godz. 1-ej. Ceny od 40 g.

Dziś Najnowsze dzwinkowe arcydzieło w-g rozgłosnej powieści znakomitego kryminologa pisarza Edgara Wallace 64 Paragraf Francuskiego Kodeksu Karnego p. t. „Zbieg” Nad program: Dzwinkowa komejda p. t. Cohn i Kelle Arboniarze Następny program. wszechświatowej sławy superfilm „Młot Zorżety”.

Dziś Wielki dzwinkowy dramat erotyczny mający za tło stosunki rodzinne w rosyjskiej wsi Stanisławskiego w Moskwie E. Cesarskiej, R. Pastonaja i G. B. binin. Nad program: Atrakcje czwinkowe. Początek o godz. 4-ej, w dnię świąt. o godz. 1-ej. Ceny od 40 g.

Dziś Najnowsze dzwinkowe arcydzieło w-g rozgłosnej powieści znakomitego kryminologa pisarza Edgara Wallace 64 Paragraf Francuskiego Kodeksu Karnego p. t. „Zbieg” Nad program: Dzwinkowa komejda p. t. Cohn i Kelle Arboniarze Następny program. wszechświatowej sławy superfilm „Młot Zorżety”.

Dziś Wielki dzwinkowy dramat erotyczny mający za tło stosunki rodzinne w rosyjskiej wsi Stanisławskiego w Moskwie E. Cesarskiej, R. Pastonaja i G. B. binin. Nad program: Atrakcje czwinkowe. Początek o godz. 4-ej, w dnię świąt. o godz. 1-ej. Ceny od 40 g.

Dziś Najnowsze dzwinkowe arcydzieło w-g rozgłosnej powieści znakomitego kryminologa pisarza Edgara Wallace 64 Paragraf Francuskiego Kodeksu Karnego p. t. „Zbieg” Nad program: Dzwinkowa komejda p. t. Cohn i Kelle Arboniarze Następny program. wszechświatowej sławy superfilm „Młot Zorżety”.

AKUSZERKA SMIAŁOWSKA przeprowadziła się. Garbarska 1, m. 16 róg ul. Mickiewicza — Tam-Chambre Separé (Sekstet kosmetyczny) do wynajęcia dla sa-

Mieszkania i pokoje. POKÓJ UMEBLOWANY jasny, ciepły, wejście niekierujące, parter. Zyguntowska 20, m. 1, od 3 5 pupuzi 70-9

AKUSZERKA MARIJA LAKNEROWA ze gabinetu kosmetycznym (ka) do wynajęcia dla sa- przyjmuje od godz. 9 do poprawia cerę usuwa motylek lub emerytów 7 m. 5. brodacka, kurkażki i w- za 20 złot. miesięcznie

Mieszkanie 3 pokójowe do wynajęcia ul. Artyleryjska Nr. 2 711-0

2 DUŻE jasne, słoneczne pokoje z kuchnią, i wszelkimi nowoczesnymi wygodami, do wynajęcia dla osoby samotnej. Mickiewicza Nr. 60 7835-1

Potrzebna gospodyni kucharska od zaraz na wyjazd do majątku Do bre referencje—konieczne. Zgłaszać się 9 go b.m. ul. Wielka 29, Aptek Filemonowicza 4-3 pop. 7846-1

Potrzebna ochmistrzyni do prowadzenia mlecznej gospodarki. Zgłaszać się Bernardyński zauł. 3 m. 7 od godz. 9—10 rano i od 2—4, popoł. 7847

Potrzebna 6-7000 dolarów na 15-ty numer hipoteki po niedużym długu bankowym dochodowego domu w Wilnie wielkiej wartości w środowisku. Zgłoszenia w redakcji pod „Hipoteka”. Bez pośredników. Dykrecja zapewniona. 7849-1